

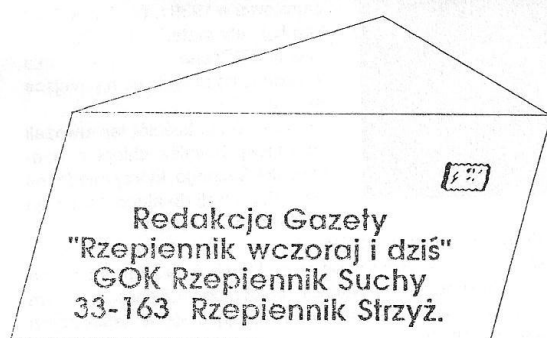
RZEPIENNIK WCZORAJ I DZIŚ



KWARTALNIK SPOŁĘCZNO-KULTURALNY
GMINNEGO OŚRODKA KULTURY

Rok 2 Nr 3 (5) Wrzesień 1992

Cena 3500 zł



Mariusz Mika

Z PODRÓŻY

"Kochana mamo, gdy będę duży,
to ci przywiozę tapira z podróży..."
I jestem duży, jak nigdy dotąd
i odjechałem, że Bóg wie dokąd
i przyjechałem z bagażem ciężkim
i nazwę go chyba sercem męskim.
(tak go określić pewnie już muszę)
W drodze wymieniłem dziecka duszę,
wymieniłem i zwrócić nie mogę,
bilet zniszczyłem, przetrwałem trwogę,
leż nie ronilem, trochę się śmiałem,
nawet czasami trochę się bałem.
Czego nie pamiętam, pewnie smoka,
co ogniem zionął i ze mnie oka
nie spuszczał, gdy w mych poduchach tonął
płynąc za siódmą górę, skąd wionął
czar niezbadany - tak pożądaný,
choć niebezpieczny, to jak kochany.
To stamtąd wracam...
i co znalazłem?
Mówią to baśni: za górą byłem,
rzekę odkryłem, tę którą znałem
śmieszna?!, bo czego się spodziewałem.
Zaczerpnąwszy pognałem z powrotem.
Jestem już, nie wiem, czy będę potem.
Co ci przywiozłem? - niewiele, wszystko...
Tapir mi uciekł, małpy też, tylko
jedno zwierzątko nie zdołało zbiec.
To ja, patrz, lecz senny i chcę pod piec.

JEDEN Z WIELU POWROTÓW

Przyjechałem do rodzinnej wioski.
Ulga, przyjemność, radość.
Szok! Cóż za dziwne ukształtowanie terenu i w dodatku to
wszystko
nie z betonu, lecz z najprawdziwszej ziemi.
Zaspy zieleni, piana traw i zbóż poprząkany
zwałami gąbczastych gaików i pokropiona bufiastymi minisu-
kienkami
drzew, gdzieniegdzie otulonych rozedrganym puchem
krzewów.
Ptaki oblepione wokół gałęzi i tryskające lekkością,
obwieszane sznurem dźwięków, przyspiewek, pisków,
wrzasków
i przykryte chustką liści.
Zar słońca, blask poświaty.
Natępne ubrania parzące ubrania i wysysające obojętną biel
skóry.
Ciepła ziemia, gorące mury, roziskrzona szkło i blacha
dachów.

4 VIII 91 r.

Pożegnanie jodłowego kościółka

Późnym popołudniem 4 sierpnia 1992 r. w Rożnowicach pod-
czas burzy piorun uderzył w połączoną z budynkiem kościoła
wieżę - dzwonnice. Nim nadbiegli pierwsi ratownicy słup ognia i
czarnego dymu wznosił się ku niebu, a wysoka wieża zamieniła
się w ogromną pochodnię. Wkrótce setki ludzi z przerażeniem i
bezsilnością patrzyły na płonący kościół i dzwon wiszący na
konstrukcji wieży. Ten sam, który przetrwał pożogę wcześnie-
jszego kościoła i przez wieki towarzyszył parafianom w ich ra-
dosnych chwilach i w ich drodze ku wieczności. Dziś otoczony
szalejącym żywiołem czekał na ratunek. Wody z Sitniczanki nie
starczyło by pierwsze straże pożarne mogły mu pomóc skutecz-
nie.

Oprócz wieży spłonął także dach kościoła, jego resztki runęły
do wnętrza świątyni. Dzięki przytomności księdza proboszcza i
ogromnemu poświęceniu i determinacji sąsiadów i strażaków
ocalono tabernakulum, zabytkowe obrazy i rzeźby. Wspaniała
świątynia zmieniła się w dymiące zgłiszczu spod których widać

8 VI 91 r.



było zręby budynku kościoła, konstrukcję ołtarzy i resztki wspaniałej polichromii.

W ostatnich latach w naszym kraju spłonęło wiele drewnianych kościołów i cerkwi. Co jakiś czas do tej tragicznej listy dopisuje się nowe miejscowości. Zniszczenie każdej świątyni jest tragedią. Strata rożnowickiego kościoła jest tym boleśnieszka, że był to obiekt wyjątkowy pod względem artystycznym. Staraniem proboszcza Tadeusza Pączkowskiego został przeprowadzony remont kapitalny, odzyskał swój pierwotny kształt i wygląd zewnętrzny. W latach 1970-1975 wymieniono nawet fundamenty, które ponownie pokryto gontem, wzgórce otoczono drewnianym kamieniem ogrodzeniem.

Kościół w Rożnowicach został zbudowany w 1756 r. (niektóre źródła podają rok 1764). Była to już kolejna świątynia w tej wsi. Poprzednia spłonęła, a o innych nie ma żadnych pewnych informacji. Pierwsze wzmianki o wsi pochodzą z 1291 r. Dokument o fundacji parafii przez króla Władysława Jagiełłę z 1399 r. okazał się fałszykiem. Parafia prawdopodobnie powstała w drugiej połowie XIV w., a sama wieś leżąca w po-

bliżu starożytnego Biecza należy do bardzo starych osad. Nosiła też różne nazwy: Rosenbark, Rosumbark i Rozenbark. Obecna spolszczona nazwa pochodzi z 1949 r. Historycy twierdzą, że wieś była osadą niemiecką - stąd niemiecka nazwa brzmiąca w tłumaczeniu bardzo swojsko: Różana góra.

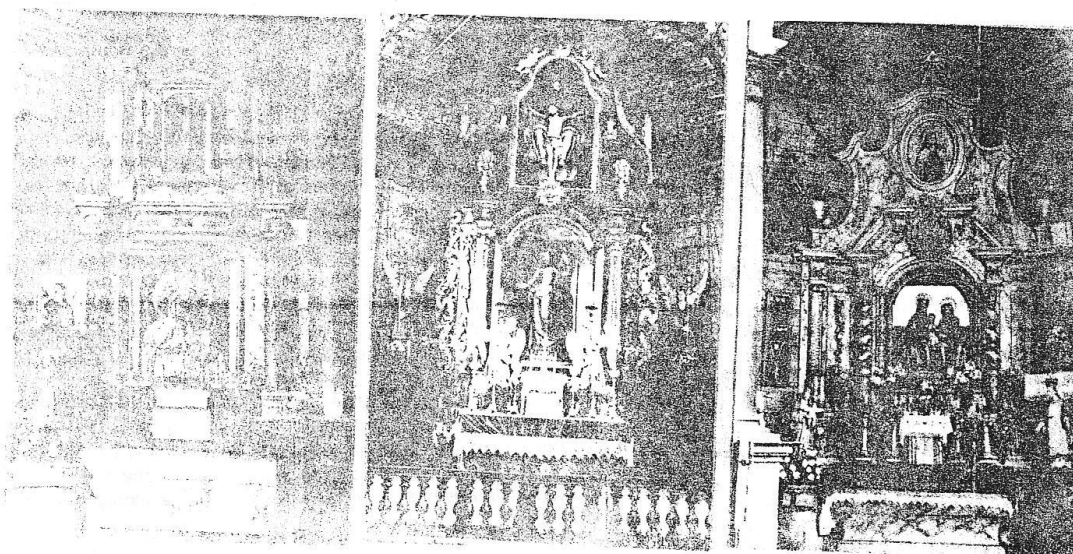
Z budową kościoła związana jest legenda. Głosi ona, że kościół miał stać w innym miejscu, a mianowicie na pagórku tam, gdzie dom Przepiory zwanego "Pauliniakiem". Zanotował w 1939 r. W. Fusek: "Już tam był cały materiał drzewny i kamienie zwiezione. W nocy wszystko to cudem się przeniosło na miejsce dzisiejsze".

Przez wieki kościół ten uważali za własny również chłopi z Rzepiennika Suchego, którzy miedzami i ścieżkami szli do niego zanosząc prośby i podziękowania.

Budynek kościoła wzniesiony został z jodlowych bierwion. Prezbiterium było większe od nawy, konstrukcja zrębowa, wieża słupowa na podstawie kwadratu, całość podbita gontem. Swym kształtem przypominał kościoły znajdujące się w najbliższych miejscowościach.

Pierwotna polichromia neoklasycystyczna została wykonana w 1787 r. (lub 1789) przez J. Kozickiego i została zrekonstruowana podczas ostatniej konserwacji po zmyciu warstwy dekoracyjnej i elektrycznej z 1894 r. (lub 1899). Przedstawiała sceny figuralne, wieńce i festony liści i kwiatów oraz barokowe esownice.

Z okresu powstania kościoła pochodziły okazałe ołtarze. Ołtarz główny późnobarokowy wyposażony był w kołowrót z wymiennymi rzeźbami: św. Andrzeja, Chrystusa Króla, Ecce Homo i Matki Bożej z Dzieciątkiem. W zwieńczeniu znajdowała się znacznie starsza rzeźba św. Trójcy. Ołtarze boczne wykonane zostały w stylu rokokowym z widocznym naśladowaniem późnego renesansu. Na ścianach znajdowały się XIX-wieczne obrazy: Ostatnia Wieczerza, Mikołaj jako patron żeglarzy, Przemienie-



nie Pańskie. Zwracała uwagę rzeźba "Pieta" i stacje wykonane na początku wieku przez rożnowickiego artystę.

Sz szczególnie cenny był pochodzący z końca XVI wieku późnogotycki krucyfiks oraz kariatydy. Inne dzieła snycerskie, w tym grupa przedstawiająca św. Weronikę podającą chustę Chrystusowi upadającemu pod krzyżem pochodzące z końca XVI wieku (wg prof. S. Tomkowicza) "wykonane dość grubo, ale wcale nieźle" zostały podczas konserwacji kościoła przeniesione do pobliskiej kaplicy i ocalały, bowiem wcześniej znajdowały się "pod wieżą", a ta podczas pożaru całkowicie spłonęła i nie było szans na uratowanie z niej cegółki.

W kościele znajdowały się rokokowe, niezwykle rzadko występujące organy, a także chrzcielnica i ambona. Organy spłonęły.

Dziś trudno powiedzieć jaki będzie los ocalałych zrębów i uratowanych z pożogi dzieł sztuki. Czy będzie stać parafian na odbudowę spalonej świątyni i zbudowanie obok nowej? Czy stać będzie władze państwowe na rekonstrukcję zabytku? Do budowy nowego kościoła mieszkańcy podchodzili kilkakrotnie: w 1907 r. i w okresie międzywojennym. Raz na przeszkodzie stanęła inflacja, innym razem wybuch wojny. Z tamtych lat pozostała działka pod kościół.

W ostatnich latach wierni z Siłnicy zbudowali własny kościół, chłopci z Rzeczywistości Suchego tylko w czas odpustu i większych wydarzeń tu przychodzili. Na pozostałe wsie spadł ogromny ciężar. Może więc zabraknąć sił i środków dla starego kościoła.

Może więc powstanie nowy, większy i bogatszy kościół "na miarę naszych czasów", z którego następne pokolenia będą dumne. Być może zostanie zachowana jako trwała ruina resztek tego, co pozostało po pożarze. Największą tragedią byłoby zamknięcie w muzealnych salach bądź w kościelnym magazynie wśród zbędnych rupieci ocalałych obrazów i rzeźb, przed którymi modliło się kilka pokoleń "rozembarskich" parafian. Dlatego pozwałam sobie na odrobinę optymizmu jaka wynika z wypowiedzi proboszcza, że w nowym kościele znajdzie się miejsce na to, co ocalało z poprzednich.

Mam nadzieję, że "nieznani sprawcy" nie dokonają kolejnego dzieła zniszczenia, a parafianie czerpać będą z ocalałych dzieł sztuki wiedzę o korzeniach i własnej tożsamości.

Czesław Dulka

Fotografie przedstawiają wygląd kościoła sprzed konserwacji stąd ich szczególna wartość.

Zdjęcie (pożar kościoła) - wykonał mgr Witold Bogdan

NIE MA TEGO ZŁEGO, CO BY NA DOBRE NIE WYSZŁO

Rozmowa z ks. kanonikiem Tadeuszem Rączkowskim, proboszczem parafii Rożnowice w gminie Biecz (diecezja rzeszowska) po pożarze zabytkowego - XVIII-wiecznego kościoła.

Pierwszy raz młody Tadeusz Rączkowski zetknął się z kościołem w Rożnowicach jeszcze przed wojną. Gorlicki nauczyciel Tadka oraz wielki miłośnik zabytków - Adam Wójcik zamieścił w "Ilustrowanym Kurierze Krakowskim" artykuł będący

skargą na pomysł obicia blachą wspaniałej wieży i dachu różnowieckiego obiektu sakralnego. Trudno dziś rozstrzygnąć, "czy Bóg tak chciał, czy był to zbieg okoliczności", że w 1961 r. Tadeusz Rączkowski, jako ksiądz przybył do parafii Rożnowice, będącej wtedy pod opieką niemal legendarnego już ks. Łukasza Forystka i od razu zaczął myśleć o remoncie parafialnego kościoła, aby uzyskać zezwolenie na budowę nowego. Gdy w 1967 r. został proboszczem chciał swe plany zrealizować. Powiatowy konserwator zabytków, pani Weronika Homa przychylnie ustosunkowała się do tego zamiaru, ale postawiła jeden, bardzo ciężki warunek: stary budynek musi być odnowiony do stanu pierwotnego.

Kościół pod wezwaniem św. Andrzeja Apostoła w Rożnowicach zbudowano w 1756 r. staraniem proboszcza ks. Pawła Gałkowskiego i następnie kilkakrotnie restaurowano. Drewniany, konstrukcji zrębowej, posiadał trzy nawy. Prezbiterium zamknięto trójbocznie, a po jego bokach umieszczono zakrystię i dawny skarbczyk. W prezbiterium i nawie głównej znajdowało się pozorne sklepienie kolebkowe. Wnętrze kościoła o stylowym charakterze późnobarokowym zostało rozczłonkowane czterema kolumnami o bogatych cokołach i o gzymsowych głowicach, dźwigających międzynawowe arkady o łuku spłaszczonym. Wieżę konstrukcji słupowej postawiono od strony zachodniej. Miała silnie pochylone ściany i wąską izbicę, zwieńczoną wysmukłym, barokowym hełmem.

Nowy, energiczny proboszcz wystarał się o niespełna półmilionową dotację z kasy państwowej i przystąpił do rozpoczęcia prac. Wydawało się, że spory kłopot będzie ze znalezieniem wykonawcy, lecz tu pomogło biuro konserwatora zabytków, które sprowadziło ekipę "dziadka" Jana Buły. Był to znany mistrz konserwatorski (remonty w Haczowie, Bliźnem, Moszczenicy), a że akurat kończył prace przy cerkwi w Bartnem mógł poświecić się odnowie rożnowickiej świątyni.

Ksiądz proboszcz Rączkowski wspomina okres remontu wyrażając wielkie uznanie dla pracy ludzi Jana Buły:

"Oni bardzo sprawnie wymienili fundamenty. Po wycięciu otworów w belkach założyli dźwignie i podnieśli cały kościół do góry, by następnie wykonać prace ziemne. Fundamenty nad powierzchnią gruntu zbudowali z przepięknie fugowanego kamienia i na nim oparli podwaliny z modrzewiowych belek. Po opuszczeniu budowli obito całość, z wyjątkiem dachu, gontem, a kopułę zabezpieczył miedzianą blachą Edward Biel pochodzący z Siłnicy.

- A kto zrobił ogrodzenie?

- Dawno temu, przed remontem kościoła był otoczony przewidywalnie płotem z drucianej siatki. Skoro jednak wszystko miało wyglądać barokowo nie można było powrócić do tego starego zabezpieczenia. Wybrałem się w drogę, by naocznie poznać własności XVII-XVIII-wiecznych konstrukcji ogrodzeń. Po zwiędzeniu kilku zabytkowych kościołów zrodził mi się w głowie projekt, który wcielono w życie. Ogrodzenie składało się z długich belek leżących jedna na drugiej, ale oddzielonych prześwitami. Belkę szczytową przykryto dwuspadzistym i dwuspadowym daszkiem z gontów. Na plac kościelny prowadziły trzy kamienne bramy, główna od zachodu.

- Czy odnowiono polichromię kościoła?

- Tak, zrobiono to w 1973 r. Pierwotna polichromia pochodziła z 1778 r. Wykonał ją Jan Kozicki. Był to tylko neoklasycystyczny ornament na wysokości okien. W 1894 r. te malowidła zakryto szablonami, barwy orzechowej, blokami, zawierającymi niebieskie motywy kwiatowe. Sklepienie przybrało koloru intensywnie niebieskiego, ze złotymi plamkami gwiazd. Pośród tego umieszczono obrazy Przemienienia i Zwiastowania, a nad bocznymi ołtarzami wizerunki św. Anny i św. Andrzeja.

- Słyszałem, że za odnowienie rożnowickiej świątyni PAX przyznał księdzu odznaczenie. Czy to prawda?

- Tak, zgadza się, z tym, że PAX przyznał, lecz ja nie przyjąłem, ponieważ w tamtym trudnym politycznie okresie taki gest mógł być wykorzystany przeciw Kościołowi, więc wolałem nie ryzykować.

- Przejdźmy do teraźniejszości. 4-tego sierpnia br. w wyniku nieszczęśliwego wyładowania atmosferycznego kościoła w Rożnowicach spłonął. Na miejscu wieży pozostało czarne rumowisko, a w części głównej - popalone ściany boczne.

- Tak, jest to przykry widok. Z tym Domem Bożym wszyscy parafianie, szczególnie ci starsi, byli bardzo emocjonalnie związani. Kościół gościł nie tylko mieszkańców samych Rożnowic, ale i do niedawna, wszystkich sąsiednich wiosek: Raclawic, Sitnicy, Bugaja, Kwiatonowic, Rzepiennika Suchego. Już tyle pokoleń tutaj się modliło, a ta, niewielka przecież świątynia, była stale pełna wewnątrz i otoczona wiernymi na polu przykościelnym. Być może ten pożar będzie przyczynkiem do budowy nowej, większej, o czym od dawna myśli cała parafia.

Już w 1907 r. padł pierwszy głos za budową nowego kościoła. Parafianie wytrwale zbierali fundusze i gdy można było zacząć prace w 1925 r. reforma pieniężna zmniejszyła parafialne oszczędności do tego stopnia, że koszt remontu organów w 1932 r. trzeba było pokryć w ratach. Drugą przymiarkę do budowy kościoła zniweczył wybuch wojny w 1939 r. i chociaż Niemiecki okupant zwrócił kurii zarekwirowane z banku wkłady, to w okresie powojennym nie udało się tych środków wykorzystać do realizacji planu budowy. W okresie poprzedzającym renowację, to jest pod koniec lat 60-tych nie mogliśmy uzyskać zgody na nową świątynię przed zakończeniem prac remontowych przy starej.

Po odwilży solidarnościowej szybko zabraliśmy się do budowy bardzo potrzebnego punktu katechetycznego w Sitnicy, który w ostateczności przybrał formę kościoła, a teraz... być może w końcu uda się zrealizować marzenia parafian o nowej świątyni w Rożnowicach. Musimy jednak w tej kwestii poczekać na decyzję konserwatora i władz kościelnych. Na razie Msze św. będziemy

odprawiać w znajdującej się na placu kościelnym kaplicy. Parafianie właśnie przygotowują to miejsce.

- Gdzie stanie nowy kościół, gdyby zapadła decyzja o jego budowie?

- Sądzę, że należy wziąć pod uwagę dwie lokalizacje: miejsce po spalonym kościele lub plac, który został z myślą o budowie kupiony po raz pierwszy jeszcze prze wojnę, a drugi raz - po upaństwowieniu.

Tęsknimy za dawnym wnętrzem, lecz chyba mocniejsza jest chęć wzniesienia nowej, przestronnej, wspaniałej świątyni, przy której będą mogli skupić się wszyscy ci, dla których rożnowicka parafia jest drogą. Wierzę, że znajdą się potrzebne środki i siły.

Dziękuję za rozmowę i życzę parafii ziszczenia tych wspaniałych, tyle lat pielęgnowanych marzeń, a księdzu kanonikowi Bożej pomocy, wiele potrzebnej energii i zdrowia.

Mariusz Mika

DĄBRY 17 X 1944

*"I wyszedłeś, jasny synku,
z czarną bronią w noc".*

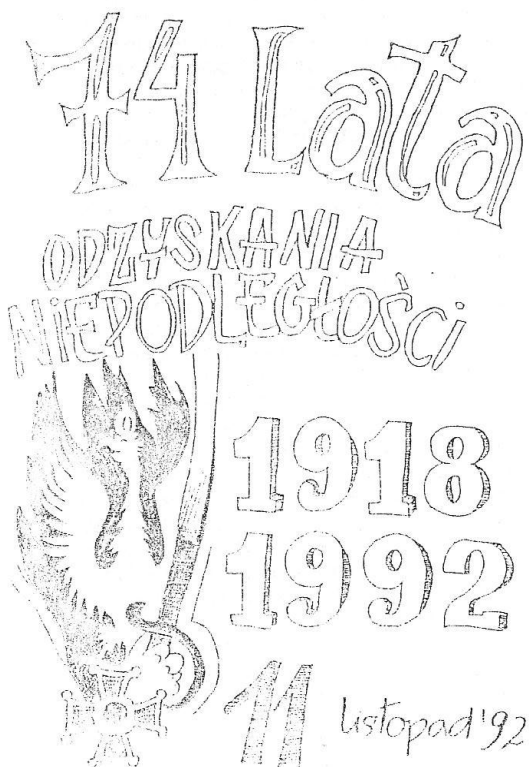
K. K. Baczyński

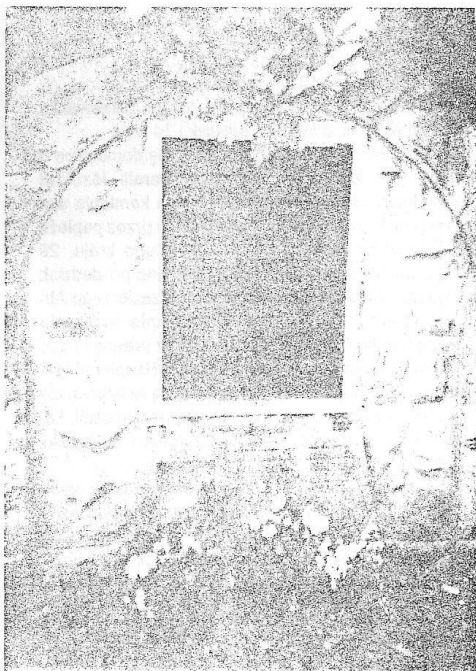
Tam, gdzie graniczy ze sobą Rzepiennik Biskupi, Rzepiennik Strzyżewski i Ciężkowice, na skraju lasu i urodzajnych pól w Dąbrach znajduje się mały, skromny, otoczony kamiennym murem żołnierski cmentarz - jedno z wielu miejsc pamięci w naszej gminie. Na nim zaś 18 mogił i tyleż kamiennych krzyży, partyzancki krzyż z wizerunkiem umęczonego Chrystusa i spiżowa tablica z wrytymi nazwiskami tych, którzy śniły wieczny sen o wolności i szczęściu, godności i nadziei, że ich ofiara daremną nie będzie.

Corocznie w rocznicę wydarzeń z 16 października 1944 r. ścieżkami, miedziami a ostatnio zbudowaną przez władze gminy drogą, przez ozłocony jesiennym słońcem las, zmierzają na leśną polankę setki, a może tysiące nie tylko mieszkańców sąsiednich wsi, ale z odległych okolic. Są jeszcze ci, którzy przechowują w wiernej pamięci tych sprzed blisko pięćdziesięciu lat, i młodzi, którzy tamte czasy znają z kart historii i opowieści dziadków.

16 października 1944 r. Oddział "Regina II" z batalionu "Barbara" Armii Krajowej obrał sobie miejsce postoju w stodole Józefa Gomułki stojącej na leśnej polanie. Na skutek zdrady gospodarza rankiem oddział został otoczony przez żandarmerię przybyłą nocą z Ciężkowic, Staszówki i Brzeska. W wyniku zastrzelania i przewagi Niemców zginęło od kul i ognia 16 partyzantów wraz ze swym dowódcą mjr Zdzisławem Bosowskim ps. "Kajetan", a ciężko rannych kpt Leona Łuczkiwicza (z Uniszowej) i st. strz. Ignacego Durana (z Olszyn) Niemcy doбили. 10 dostało się do niewoli. Z oddziału "Regina II" pozostało przy życiu tylko trzech żołnierzy: podchor. "Drzazga" - Jerzy Pertkiewicz, którego w przeddzień tragedii dowódca wysłał z meldunkiem, st. strzelec "Skalka" - nauczyciel Wojciech Wiktor z Olszyn, który jako jeden wydosłał się z okrażeń, mimo odniesionych ran, strzelec "Jacek" Adam Jawor z Bistuszowej, który po gehennie obozowej powrócił do kraju. Podczas akcji spalone zostały zabudowania Jana Małopolskiego i Józefa Gomułki.

W miejscu spalonej stodoly z inicjatywy dr Jerzego Pertkiewicza i przy jego ogromnym zaangażowaniu zbudowano pomnik utrwalający pamięć tragedii. Corocznie, od wielu lat, w przeddzień rocznicy tych wydarzeń harcerze z tarnowskich drużyn gromadzą się wokół niego. Płonie ognisko, nowe zastę-





py drzew składają swe przysięgę, a później w milczeniu od krzyża po cmentarną bramę, ciemną nocą idą niosąc płonące świece...

Ten żołnierski cmentarz pod lasem zgromadzi nas i w tym roku w dniu 18 X 92. Dla wielu ścieżka przez las będzie coraz dłuższa, bo ubywa sił, bo łakną się gubią i płaczą, bo zbladła pamięć i zółkły fotografa. Ale zowiem, będzie nas tam wiódł, by swą obecnością zaślubił nas w wiecznej pamięci, o ciągle niespłaconym długu wobec tych, których ziemia okryła snem nieprzespanym.

A później, jak co roku wysłuchamy kapelana i apelu poległych, przełożymy sobie znak pokoju. Salwa honorowa długo jeszcze będzie echem odpowiadać. Może niejeden z nas zechce ze ścieżki, by dojść do głębokiego parowu, w którym spoczywają zamordowani Żydzi, może i tam zapłoną znicze pamięci...

A. Rzepiennicki

50 rocznica tragedii w Dąbrach

Żydzi w Rzepienniku

W sierpniu minęła, bez żadnego echa, 50 rocznica zbrodni popełnionej na Żydach w Dąbrach. 11 sierpnia 1942 r. Niemcy rozstrzelali 364 Żydów - mieszkańców "miasteczka" i okolicznych wsi.

O ludności żydowskiej Rzepienników nie wiemy prawie nic. Fragmentaryczne wiadomości i źródłowe i niszczące wzmianki w opracowaniach naukowych nie odzwierciedlają należycie tej strony dziejów gminy.

Niewiele można powiedzieć o tym, kiedy zaczęli Żydzi osiedlać się w okolicy, która stała się ich domem. Najwcześniej się w

połowie XVIII w. W tym czasie pierwsze rodziny osiedliły się m. in. w sąsiednich Ciężkowicach i Bobowej. Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i krajów słowiańskich wydany w 1880 r. podaje następujące informacje o ludności gminy Rzepiennik:

Rzepiennicy Żydzi mieszkali głównie w "miasteczku" na pograniczu Rzepiennika Strzyżewskiego i Rzepiennika Biskupiego, a tylko kilka rodzin w pozostałych wsiach. W "miasteczku" mieli bożnicę i łaźnię, prowadzili "szynki" i sklepiki, trudnili się handlem. Tylko nieliczni uprawiali ziemię i posiadali las.

Dane z 1921 r. wskazują, że zmniejszyła się liczba ludności żydowskiej w "miasteczku" - było ich wówczas 224. W pobliskich Ciężkowicach mieszkało 218, a w Olpinach 185 Żydów. Z opowiadań najstarszych mieszkańców gminy wynika, że w pozostałych wsiach mieszkało tylko parę rodzin żydowskich.

Współżycie Żydów z mieszkańcami wsi było zgodne, przebiegało bez większych konfliktów. Liczne organizacje polityczne, w tym koła Stronnictwa Narodowego, mobilizowały chłopów do zakładania własnych sklepów by uniezależnić się od żydowskich kupców.

W czasie wojny Niemcy utworzyli w "miasteczku" getto, w którym zgromadzili ludność żydowską z okolicznych wsi. Getto zostało zlikwidowane 11 sierpnia 1942 r., a jego mieszkańcy rozstrzelani w lesie Dąbry. Ocalało kilka osób. Czy wszyscy, którym udało się uniknąć pogromu, przeżyli okres wojny - nie wiadomo. Krążyły różne sprzeczne informacje, nikt ich nie sprawdzał, a świadkowie już dzisiaj nie żyją.

Spółeczność żydowska Rzepiennika odeszła w przeszłość, padając ofiarą najokrutniejszej zbrodni w dziejach ludzkości. Przepadła bezpowrotnie. Większość kultury żydowskiej, to co nie zniszczyli Niemcy, jest zdewastowane i zapomniane, jak rzepiennicki kirchoł, o którego istnieniu nie pamiętano przez minione 50 lat.

Coraz mniej osób pamięta dawne "miasteczko" i jego mieszkańców. Synagoga (bożnica), w której spotykali się Żydzi na modlitwach została rozebrana po wojnie, a z drewna rozbiórkowego wzniesiono budynek dla władz gminnych. Do roku 1989 stał budynek łaźni (mykwy) - budowla z dużych kamieni rzecznych i cegły, początkowo wykorzystywana jako rzeźba, a później na skład opakowań GS. Został rozebrany. Wszystkie budynki stanowiące kiedyś o "miejskim" charakterze osady zostały rozebrane bądź przekształcone, że w niczym nie przypominają

wieś	liczba mieszk.	w tym narod. żydowskiej
Rzepiennik Biskupi	1336	63
Rzepiennik Strzyżewski	1718	264
Rzepiennik Suchy	777	18
Rzepiennik Marciszewski	760	5
Turza	1143	35
Kolkówka	242	-

minionego czasu. Nie zachowały się żadne materiały ikonograficzne, dokumenty i przedmioty kultu. Jedynie pieczętka z napisem "Rabinat Rzepiennik" zaświadcza o urzędzie, o którym nic więcej nie wiemy.

Kilkaset metrów od "miasteczka", na



zachód od drogi Biecz - Gromnik, leży żydowski cmentarz. Poosięgnięty drzewami i krzewami kryje szczątki tych, którzy przez kilka pokoleń dzielili z mieszkańcami gminy dobry i zły los. Dziś znajduje się na nim kilkadziesiąt macew (nagrobków). Są to kamienne płyty z wrytymi znakami, dziś już ledwie widocznymi, czytelnymi tylko dla tej grupy wyznawców: błogosławiące dłonie, dzbany i misy, księgi, świeczniki, zwierzęta i rośliny. Wiele z tych płyt zniknęło bezpowrotnie, zwłaszcza z dolnej, łatwiej dostępnej części nekropolii. Zarosły tarniną ścieżki na cmentarz. Nikt nie odwiedza tych grobów.

W mrok zapomnienia odeszli ludzie i ich sprawy. Nie ma "miasteczka", nie ma jego mieszkańców. Tylko najstarsi mieszkańcy czasem wspomną. Kultura społeczności żydowskiej jest dla nas współczesnych prawie nieznana, tajemnicza, wprost egzotyczna, a przecież jest jednym z niepodważalnych elementów naszych domowych dziejów. Myślę, że warto chronić resztki wspomnień, jeśli nie ma już innych śladów o tych, którzy przez kilka pokoleń współżyli z nami, by ubogacić swą wiedzę o przeszłość ziemi na której żyli.

Zwracamy się z apelem do mieszkańców naszej gminy o informacje dotyczące posiadanych pamiątek po ludności żydowskiej. Może ktoś posiada fotografie, listy, dokumenty lub inne pamiątki i zechciałby je nam udostępnić?

A. Rzepiennicki

Rzepiennickie kościoły (4)

Kościół pod wezwaniem Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski w Rzepienniku Suchym

Parafia Rzepiennik Suchy jest najmłodszą w gminie, została wydzielona z parafii Rzepiennik Biskupi oraz z części Olszyn i Sitnicy, erygowana 31 maja 1982 r. Katolików 819, w tym z Rzepiennika Suchego - 706.

Rzepiennik Suchy leży na wschód od Rzepiennika Biskupiego, graniczy z Olszynami, Sitnicą i Rożnowicami, rozciąga się u źródłowskiego potoku Rzepiennika i dopływu Sitniczanki. Jest to stara osada, lokowana w połowie XIV w., a po raz pierwszy wzmiankowana w 1383 r. jako "Suchi Rzepiennik". Dalej występuje jako "Suche Rzepienniki" (1429 r.), "Suche Rzepenyki" (1494 r.), "Suchi Rzepienik" (1496 r.). Jako "Rzepiennik Suchy" występuje po raz pierwszy w roku 1581, chociaż nadal spotykamy ją jako "Suchy Rzepiennik".

Wieś lokowana była na prawie niemieckim, zawsze była królewską, należała do starostwa libuskiego powiatu bieckiego. Nie zachował się akt lokacyjny, stąd nie wiemy - jak w przypadku Rzepiennika Strzyżewskiego i Marciszewskiego czy Sitnicy - jak nazywali się pierwsi osadnicy, nie wiemy też, czy wydzielono łan pod kościół. Położona na niekorzystnym terenie, wśród lasów, pozbawiona rzek, mimo że biegł przez nią szlak handlowy z Krakowa przez Wojnicz do Biecha, nie zachęcała do osadnictwa. Także kataklizmy wojenne co pewien czas ją wyludniały. Przez wieki należała do parafii w Rzepienniku Biskupim.

Właściwie niewiele wiemy o jej przeszłości. Posiadała około 7 łanów (jeden łan to ok. 40 morgów). W 1581 r. we wsi było - oprócz dzierżawcy - 7 zagrod bez roli, 2 komorników z bydłem i eden bez bydła. W 1629 roku zwiększyła się tylko ilość komorników bez bydła - było ich 7. Dzierżawca Paweł Włoszek płacił 28 florenów czynszu (floren to równowartość złotego polskiego, ten zaś dzielił się na 30 groszy, grosz na 3 szelągi, szeląg na 6

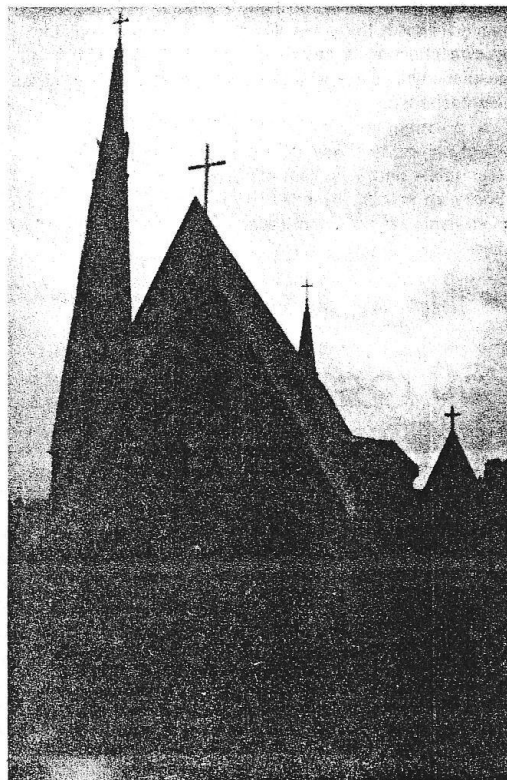
denarów). W 1765 r. we wsi było już 29 osiadłości tj. gospodarstw chłopskich, a dzierżawca Michał Żurowski miał wybraniectwo w wysokości "niespełna łana". Od tego czasu wieś się rozwija. W 1880 r. liczyła już 137 domów i 777 mieszkańców (w tym 18 wyznania izraelskiego). Posiadłość Józefa Olszewskiego wynosiła 194 morgi roli, 3 łąk, 10 pastwisk i 74 lasu.

Myśl o budowie własnego kościoła zrodziła się dopiero po II wojnie. Oddajmy głos księdzu proboszczowi parafii Józefowi Bubuli, który podczas uroczystości wmurowania kamienia węgielnego, poświęconego na krakowskich błoniach przez papieża Jana Pawła II podczas pielgrzymki do ojczystego kraju, 29 czerwca 1983 r. witając dostojnych gości i parafian powiedział: "W chwili przyjazdu Księdza Biskupa (ordynariusza Jerzego Ablewicza - przyp. aut.) spełniają się wieloletnie marzenia mieszkańców tej wioski. Od wielu już bowiem lat pragnęli mieć Chrystusa w swoim kościele. Należeli do parafii Rzepiennik Biskupi, gdzie serca ich związane były ze wspaniałą świątynią, ale odległość do niej sprawiała, że rzadko do niej uczęszczali, korzystając częściej z bliższego im pod względem odległości kościoła w Rożnowicach".

Ta odległość powodowała, że szczególnie od czasów ostatniej wojny rosła myśl budowy kościoła. Nie sprzyjały ówczesne warunki do realizacji zamierzeń. W 1973 r. w domu Jana Małopolskiego, z inicjatywy księdza kanonika Stanisława Krzemienia, zaczęto odprawiać najpierw jedną a później dwie Msze św. Równocześnie rozpoczęto starania o budowę własnej świątyni. Trzeba było dopiero sierpnia 1980 r. by starania te zostały uwieńczone sukcesem.

Oddajmy ponownie głos księdzu proboszczowi:

"Dzięki dzieciom śp. Marii Ryndak, które pragnęły spełnić życzenie zmarłej matki, szybko znalazł się plac pod budowę kościoła".



Poświęcenia placu pod budowę kościoła dokonał 8 maja 1982 r. ksiądz biskup Władysław Bobowski, a w święto Matki Bożej Częstochowskiej tegoż roku rozpoczęto prace przy budowie.

Projekt kościoła został opracowany przez znakomitego architekta inż. Olgierda Wójcika z Tuchowa. Wysmukła sylwetka i strzeliste wieże kościoła wrosły w pejzaż Rzepiennika jakoby tu od wieków stały. Obliczenia statystyczne opracował inż. Radoimir Sasiadek z Krakowa.

Pracami budowlanymi, wykonywanymi w ogromnej części przez miejscowych rzemieślników, kierował mistrz budowy pan Eugeniusz Dudek. Była to pierwsza na taką skalę budowa, dzieło jego życia. Dziś sprawuje w "swoim" kościele funkcję organisty, ożywia utworzoną przez siebie kapelę, która uświetnia wszystkie ważniejsze uroczystości parafialne od dożynek po powitania dostojnych gości.

Prace budowlane postępowały bardzo szybko, a parafianie przyglądając radość tworzenia uczestniczyli w podniosłych uroczystościach. W 1983 r. ksiądz biskup W. Bobowski dokonał poświęcenia "dolnego" kościoła dokąd przeniesiono nabożeństwa odprawiane dotychczas w miejscowej remizie OSP. Ksiądz biskup Józef Gucwa poświęcił nowo zbudowaną plebanię. Poświęcenie "górnego" kościoła miało miejsce 20 IX 1987 r. Wtedy to we wnętrzu pełnym słońca i radości spotęgowanej nastrojową polichromią wykonaną przez artystę plastyka księdza Stanisława Nowaka rozpoczęto sprawować Mszę św. Kościół wzbogacony został o ławki wykonane przez miejscowych rzemieślników.

Ks. St. Nowak (ur. 1924 r.) przez cztery lata studiował na Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, po przerwaniu studiów wstąpił do Seminarium Duchownego w Tarnowie. Świecenia kapłańskie otrzymał w 1954 r. Przebywał w wielu parafiach, wszędzie malował, utrwał na płótnie zarówno wiejskie kościółki jak i chaty pod strzechą. Wrażliwy na malarską urodę utrwał znikające piękno. Jest też rzeczą zrozumiałą, że nie unikał motywów religijnych. A że twarze aniołów przypominały chłopców i dziewczęta pracujące przy budowie kościoła? Wszystko ku chwale bożej!

17 kwietnia 1991 r. została przeprowadzona po raz pierwszy kanoniczna wizytacja parafii. W tych dniach ksiądz biskup Gucwa dokonał konsekracji ołtarza i kościoła oraz poświęcił dzwony. Podczas homilii skierowanej do młodzieży powiedział:

"Kościół, to dom w którym dokonuje się spotkanie ludu z Bogiem, z Chrystusem, które powinno przemieniać człowieka". Ksiądz biskup w imieniu Ordynariusza złożył słowa uznania dla wszystkich, którzy przyczynili się do powstania tego dzieła. Wyraził też słowa serdecznej wdzięczności księdzu proboszczowi, budowniczemu wszystkich obiektów parafialnych i sakralnych, że w czasie tych prac nie szczędził swych sił i zdrowia. Ksiądz Franciszek Kukla, były dziekan tuchowski, a przed czterdziestu laty uczący religii w naszej wsi po uroczystości rozważał:

"Z jakim uczuciem mieszkańcy Rzepiennika Suchego opuszczali kościół? Należy przypuszczać, że na pewno z uczuciem wdzięczności wobec Boga, że dokończone zostało dzieło budowy kościoła, które kosztowało ich dużo modlitwy, trudu i ofiary.

Na pewno w sercu księdza kanonika Józefa Bubuli, proboszcza tej parafii dużo było radości, że Pan Bóg dopomógł mu w tak krótkim czasie doprowadzić do konsekracji kościoła (...). A teraz pozostaje tylko budowanie Kościoła Bożego w sercach ludzkich całej społeczności parafialnej".

Dziesięć lat duszpasterstwa ks. J. Bubuli w naszej parafii to wspaniały okres, chociaż w dziejach wsi to zaledwie mały odcinek. To nie tylko zbudowany kościół. Kto policzy pielgrzymki parafian do Częstochowy, Lichenia, Niepokalanowa, Kalwarii Zebrzydowskiej i Pałdawskiej? Kto pamięta ile zorganizował wyjazdów z młodzieżą do najodleglejszych zakątków Polski: od Bieszczad po Bałtyk? A ileż to już opłatkowych i wielkanocnych

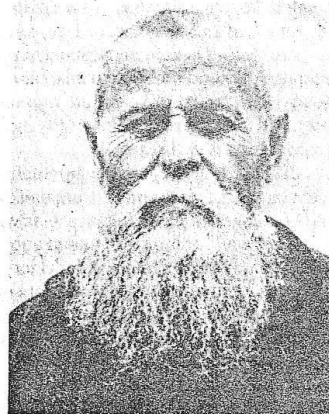
spotkań, rozegranych z różnym szczęściem meczy piłkarskich i ping-pongowych, przedyskutowanych wieczorów? Dla każdego dobre słowo łagodzące niepokoje i troski, życzliwa rada i napomnienie, serdeczność i cierpliwość.

I jeszcze rozmyślenia ks. F. Kukli:

"Na pewno uczucie radości było również w sercu obecnego na tej uroczystości byłego księdza proboszcza parafii Rzepiennik Biskupi, księdza jubilata - Stanisława Krzemienia, że zostało zrealizowane to dzieło, które on rozpoczął. Bo przecież On spełniając pragnienia mieszkańców Rzepiennika Suchego wszystko uczynił, że już w 1981 r. otrzymał zezwolenie na budowę świątyni, o co w owym czasie było bardzo trudno".

Zakończyliśmy cykl artykułów o kościołach Rzepiennika. W następnym numerze przedstawimy historię kościołów w Olszynie i Turzy.

Czesław Dutka



OJCIEC HIERONIM RYBA - KAPUCYN

"Bóg mój i wszystko"

Przed piętnastu laty podczas mszy prymicyjnej ksiądz Eugeniusz Bartusik z Rzepiennika Suchego ksiądz proboszcz Stanisław Krzemień przypomniał, że pierwszym kapłanem z tej wsi był ojciec Hieronim Ryba urodzony w połowie XIX w. "Sto lat czekaliśmy na drugie prymicje kapłana z tej wsi".

Zaintrygowała mnie postać O. Hieronima i przez lata dręczyło pytanie o drogę jaką musiał przejść syn niebogatego chłopca by osiągnąć godność kapłańską. Nawet najstarsi mieszkańcy nie pamiętali tego kapłana, nie utrwałała się związana z nim tradycja. Podążyłem więc jego tropem.

Rzepiennik Suchy był zawsze wsią królewską. Od XVI wieku wieś była dzierżawiona i jako taka zobowiązana do pańszczyzny na rzecz dzierżawców. Jak wykazują roczniki poborowe obciążenie było niewspółmiernie wysokie, a mieszkańców niewiele. Uprawiano głównie żyto, owies, proso i len. W XVIII i XIX w. wyrabiano płótno, niektóre warsztaty tkackie czynne były jeszcze na początku naszego wieku. Na skutek rabunkowej gospodarki zaborcy w połowie XIX w. wieś całkowicie zubożała, rosła liczba mieszkańców, gospodarstwa rozdrabniano coraz bardziej. Nikt nie wyjeżdżał w dalsze okolice w poszukiwaniu pracy, zresztą i tak by jej nie znalazł. Nie rozpoczęła się jeszcze emi-

gracja "na Prusy" i do Ameryki. Wiek opuszczał na jakiś czas ten, kogo wzięto do służby wojskowej. Po powrocie był osobą niezwykle szanowaną i poważaną, zasięgano u niego rad.

Na jarmarki chłopci jeździli do Rzepiennika Strzyżewskiego, Ciężkowic i Biecza, rzadziej do Gorlic i dalej. Na odpusty, a te były zapewne dużym wydarzeniem, chodzono do Tuchowa, znanego miejsca pielgrzymkowego, przez wieś prowadził pielgrzymkowy szlak z Węgier, do dziś w Sitnicy zachowała się kapliczka, przy której odpoczywały pielgrzymki. Niektórzy szli nawet do Częstochowy. Przywożono stamtąd "obrazy" świętych.

Całe życie chłopci spędzali na miejscu pracując ciężko nad uprawą niezbyt urodzajnej ziemi. Mieszkali w domach jedno, rzadziej dwuizbowych, krytych słomą, bez kominów, w miejscu podłogi było klepisko. Wszyscy byli zżyci i złączeni jedną dola. Życie religijne skupione było wokół dwóch kościołów: parafialnego w Rzepienniku Biskupim i sąsiedniej wsi Rozembarku (dziś Rożnowice). Po niedzielnym nabożeństwie odwiedzali liczne karczmy - we wsi było dwie. O ich roli nie trzeba chyba wspominać. Gazet prawie nie znano, książek nie czytano. Szły więc w parze ubóstwo gospodarcze i umysłowe.

Szkoły w dzisiejszym pojęciu nie było. Wprawdzie już przed 1596 r. istniała przy kościele parafialnym w Rzepienniku Biskupim szkoła - to zapewne żadne z dzieci z Rzepiennika Suchego do niej nie uczęszczało. W szkołach parafialnych nauczycielem zwykle był organista i do jego obowiązku należało nauczyć dzieci czytać, pisać i rachować oraz zasad moralnych i prawd chrześcijańskich. Po ukończeniu nauki - ta trwała dwa lata - zazwyczaj już nie wracano do książek.

Początkowe dzieje szkoły w Rzepienniku Suchym sięgają roku 1857. Tak zostały przedstawione w "Pamiętniku":

"W roku 1857 przechodził przez tutejszą wieś wędrowiec, nie wiedzieć skąd przbyły, wstąpił do tutejszego włościanina, człowieka dosyć zamożnego Wałęgi Jana, który go podczas rozmowy wybadawszy co za jeden dowiedział się, że nazywa się Trembecki Jan i że obecnie jest bez przytulku, gdyż nie ma żadnego obowiązku. Wałęga, jako cieśla, chodził pomiędzy dwory, gdzie często może obla się o jego uszy mowa o szkołach, lub z gazetek, które prenumerował, nabrał chęci do założenia szkoły składkowej w swojej wsi".

W ten sposób ten zubożały szlachcic zaczął uczyć w domu Wałęgi (dom ten znajdował się w pobliżu karczmy), "zaledwie kilkoro dzieci za 50 reńskich, dawniej monety i utrzymanie, które mu dawała spółka gospodarzy".

12 maja 1850 roku urodził się w rodzinie Feliksa Ryby i Tekli Kopek - syn. Nazajutrz ochrzczono go w kościele parafialnym w Rzepienniku Biskupim nadając mu imię Antoni. Miał więc siedem lat wiedzy, gdy rozpoczęła się nauka w zaimprovizowanej szkole obok karczmy. Być może należał do pierwszych uczniów i tak zafascynowały go opowieści nauczyciela, że przekonał rodziców, by wysłali go do szkół. Być może, że stało się to za namową gminnego, wysłużonego żołnierza Jana Bartusia mieszkającego w sąsiedztwie rodziny Rybów, tego samego, który pieśń przyszedł na cesarski dwór w Wiedniu by świadczyć w sporze pomiędzy właścicielem dworu w Rzepienniku Biskupim a młynarzem, a który po śmierci Trembeckiego przez 14 lat kontynuował jego dzieło.

Nie zachowały się wiadomości o początkowych latach edukacji Antoniego Ryby. Z dużym prawdopodobieństwem można przypuszczać, że uczył się w parafialnej szkółce. Mając piętnaście lat rozpoczął naukę w gimnazjum w Tarnowie. Po ukończeniu szóstej klasy w 1871 r. zgłosił chęć wstąpienia do zakonu Kapucynów. Dnia 3 października tegoż roku został obłóczony w świątyni w Sędziszowie Małopolskim otrzymując imię Hieronim. Po rocznym nowicjacie złożył trzyletnie śluby zakonne. Przez dwa lata finalizował naukę w "wyższym gimnazjum" w Bzreszowie, równocześnie studiował filozofię i teologię najpierw w Krakowie, później we Lwowie. Tu też 15 marca 1875 r.

otrzymał święcenia kapłańskie. W lecie tegoż roku wrócił do Krakowa i 20 października zdał uniwersę z teologii. W 9 dni później złożył uroczystą profesję. Przez dwa lata jeszcze uczęszczał jako "wolny słuchacz" na wykłady, na wydział teologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego zdając stosowne egzaminy.

Tak zakończył się pierwszy etap drogi wiejskiego chłopca, parobka, na wyżyny nauki.

O. Hieronim rozpoczyna pracę duszpasterską. Najpierw w Sędziszowie pełnił funkcję magistra nowicjatu, później zostaje gwardianem klasztoru w Krośnie. W 1882 r. powraca znów do Sędziszowa na "spowiednika". Kapituła zakonna wyznaczyła go w 1885 r. na wikarego klasztoru do Olecka. W 1888 powraca znowu do Sędziszowa. Odtąd piastuje szereg godności zakonnych: był kustoszem prowincji i definitorzem przez 5 kadencji.

Kolejny rozdział w życiu O. Hieronima to praca w Rozwadowie, gdzie w 1895 r. objął obowiązki kooperatora parafialnego. Z tym miasteczkiem związał się do końca swojego życia, chociaż były kilkuletnie przerwy. Tu zbudował kościół farny, kościół i zabudowania plebańskie w Woli Rzeczyckiej i kaplicę mszalną w Chylańcu (dziś kaplica ta pełni funkcję kościoła parafialnego w dzielnicy Stalowej Woli). Tu też obchodził swój jubileusz 50-lecia służby kapłańskiej. Jubileusz ten zgromadził tysiące wiernych, przybył nawet biskup ordynariusz "by oddać hołd pracy i zasługom jego".

Rozwadów i okolice były równie biednymi miejscowościami jak Rzepiennik, wszakże i one leżały w Galicji. Trzeba było wytężonej, niestrudzonej pracy i konsekwentnego działania. Dlatego O. Hieronim rzucił na tę jedną szalę wszystko i zapewne wtedy rozpoczęło się jego "bohaterstwo".

Profesor Uniwersytetu Wrocławskiego ks. Wilhelm Gaj-Piotrowski pisze: "(...) bohaterowie nie rodzą się bohaterami. Tworzy ich życie, okoliczności. Jest również pewne, iż bohaterem nie staje się człowiek słabego charakteru ten, którego nie są w stanie zafascynować wielkie idee..."

O. Hieronim odwiedził rodzinny Rzepiennik. Jak piszą biografowie "sam jeździł z kamieniarzem i rzeźbiarzami zatrudnionymi w Rozwadowie do rodzinnego kościoła w Rzepienniku Biskupim by zapoznali się z kunsztowną pracą tamtejszych snyderzy". Nie przejmował się zbyt brakiem życzliwości. Był zakonnikiem o nieugiętym charakterze. "Zrodziła go przecież kamienista podkarpaska ziemia, smagały wiatrołomne haliaki. Wyrósł na razowym rzepiennickim chlebie" - napisał ks. W. Gaj-Piotrowski.

Przekroczywszy 77 rok życia, O. Hieronim Ryba zmarł w konwencie rozwadowskim 17 grudnia 1927 roku. Spoczywa na rozwadowskim cmentarzu parafialnym.

Ze wspomnień:

Ks. S. Momidlowski: "Zgwałt mąż prawdziwie Boży, kapłan - zakonnik, który całe życie pracował dla chwały Bożej i zbawienia dusz, cichy i pokornego serca".

O. Kornel Gadacz: "O. Hieronim był żywym uosobieniem najbardziej idealnej miłości... Może dlatego młodzież w Rozwadowie odczuwa ten wielki żar miłości, który jej towarzyszy nawet z zaświatów. O. Hieronim jest symbolem świętości, a może i jej realizacją. Na jego przykładzie widzimy, że człowiek ożywiony prawdziwą, ewangeliczną miłością Boga, osiąga w kilku latach to, o co inni zabiegali przez cały wiek."

O. Alojzy Wojnar: "Działalność O. Hieronima nie polegała na czynach o sławie narodowej, niemniej ściśle w ramach swego powołania zakonnego stał się dobroczyńcą środowiska, w którym wypadło mu żyć."

Ks. Wilhelm Gaj-Piotrowski: "Zbliża się matura, gorący okres egzaminów dojrzałości. W tych decydujących dniach o zmroku (...) pojedyncze sylwetki młodych ludzi skradają się do mogiły kryjącej doczesne szczątki dawno zmarłego zakonnika. (...) Postać pochyla się szybko, umieszczając płonącą świecę u stóp nadgrobia jakby trochę nerwowo, by w modlitewnym skupieniu

oznać O. Hieronimowi sobie tylko znaną prośbę. (...) Wiedzą tylko, że był kapucynem. Nie interesuje ich jego pochodzenie. Przeszłość nie ma aktualnie większego znaczenia dla nich. Najważniejsza jest wiara w niezawodną pomoc jego w trudnych egzaminach. Ufają, że nie zawiedzie. Dlatego usiłują trafić do Wszechmogącego Boga za jego wstawiennictwem".

O Hieronim odszedł tam, gdzie się już życie na lata nie liczy. Jego dom rodzinny został rozebrany dopiero w latach sześćdziesiątych - była to ostatnia kurna chata we wsi. Jednak pamięć o nim nie powinna odejść w mrok także w jego rodzinnej wsi.

Czesław Dutka

Nauczycielom - dobrych uczniów
Dobrych nauczycieli - uczniom
A wszystkim - zadowolenia
z pracy, radości i uśmiechu
życzy redakcja

14.X.92 - święto
Edukacji Narodowej



Oświata w tym roku

1 września rozpoczął się szkoły dzień pierwszy. W nowym roku szkolnym oświata weszła z dotychczasowym tygodniowym pensum wynoszącym 18 godzin. Jednak praca nauczyciela to nie tylko obowiązkowy wymiar godzin, bo przecież dochodzi jeszcze praca wychowawcza, poprawa zeszytów przedmiotowych, ocena zadań domowych, przygotowanie do lekcji pomocy naukowych. Ponadto nauczyciele organizują wycieczki, rajdy w ramach swojego wolnego czasu.

Novum w tym roku szkolnym jest rozporządzenie ministra o ramowych statutach szkół. Każda placówka winna posiadać "konstytucję", która ma jej zapewnić samodzielność, twórczość i kreatywność.

Dla szkół podstawowych Ministerstwo Edukacji Narodowej opracowało miniprogramy, czyli ten zasób wiedzy, w którym ma być wyposażony uczeń w danej klasie. Dają one nauczycielom pewien margines swobody w wyborze treści, które ponad obowiązujące minimum będą chcieli przekazać uczniom, zwłaszcza zdolnym.

Większość pedagogów z tej samodzielności w selekcji materiału nauczania jest zadowolona. Wiadomo, iż zadaniem szkoły jest przygotowanie ucznia do życia w społeczeństwie, nauczanie go zdobywania wiedzy i umiejętności korzystania z niej.

Jadwiga Oświęcimska



ZWYCZAJE I OBRZĘDY (cz. IV)

Wszystkich Świętych i Dzień Zaduszny"

Wśród zwyczajów jesiennych najważniejsze z obrzędowego punktu widzenia są zwyczaje zaduszkowe praktykowane w dniu Wszystkich Świętych (1 XI) i w Dniu Zadusznym (2 XI). Jeszcze współcześnie można w nich odnaleźć echa archaistycznych wydarzeń i obrzędów pogańskich, pozostających w związku z obchodzonymi niegdyś o tej porze roku uroczystościami ku czci zmarłych przodków powracających okresowo na ziemię. Krążą opowieści, że w nocy ze Wszystkich Świętych na Dzień Zaduszny procesja dusz udaje się z cmentarza do kościoła parafialnego, by uczestniczyć we mszy odprawianej przez zmarłego księdza.

W tym czasie pogrążeni w zabobonnej twórczości ludzie nie odważyli się nigdzie wychodzić gdyż "gdzie co szmerło, wiedziało się już, że dusza leci". Krążyły też opowieści że: "wtedy każda dusza przychodziła pod strzechę swojej chałupy, zobaczyć jak wygląda gospodarstwo. Mówili, że w domu na stole trzeba dla tych dusz zostawić garnki i miski, z których jadły za życia, żeby mogły sobie popatrzyć".

Istniał też zwyczaj zastawiania przed północą w Dzień Wszystkich Świętych stołu z poczęstunkiem dla dusz: był to chleb, sól i woda. Tak zastawiony stół stał przez 24 godziny, a domownicy pilnie obserwowali czy przychodzące na poczęstunek dusze nie zostawiają jakiś śladów. Szczególnie mocno była ugruntowana wiara w powroty na ziemię matek, które osierociły małe dzieci, by popatrzyć czy im się krzywdą nie dzieje.

Jeszcze przed kilkudziesięciu laty w dniu Zaduszek składano na mogiłach garnki z jedzeniem. Echem tego zwyczaju było przygotowane na Zaduszkę pieczywo w postaci małych chlebków czyli "bochnoków", które rozdawano na cmentarzu ubogim, zlecając jednocześnie: "Módlcie się dziadku za duszę..." (i tu podawano imię osoby zmarłej). Zwyczaj ten wziął początek z bardzo odległych czasów, gdy Zaduszki połączone były z wizytą żywych na cmentarzu, odbywały się w ten sposób, że rodziny usiadłszy na grobach swoich bliskich rozkładały żywność, a wszyscy jedli, pili sami i częstowali zmarłych.

Zwyczaj składania na grobach kwiatów i wieńców, czy palenie świec nie posiada odleglejszej tradycji, został on po pierwszej wojnie światowej przyjęty przez mieszkańców wsi z miasta i jest powszechnie praktykowany podobnie jak zwyczaj natury religijnej polegający na opłaceniu w kościele specjalnych modłów za zmarłych, tzw. wypominków.

Przetrwiał też piękny zwyczaj troski o groby zapomniane, chociaż nikt już nie wierzy, że dusza ludzka, o której grobie w tych dniach zapomniano, upomni się o należyty jej szacunek pokazując się żywym. Pięknym zwyczajem jest też troska o cmentarze poległych za wolność ojczyzny i inne miejsca pamięci narodowej.

Jadwiga Bryndał



BARDZO RÓŻNE WIADOMOŚCI

Konkurs na dyrektora. Po rezygnacji ze stanowiska dyrektora Szkoły Podstawowej w Olszynie p. Gurbisz Marii, nowym dyrektorem, który wygrał konkurs został p. Stanisław Koziół. Gratulujemy i życzymy sukcesów w pracy.

Odbił się również konkurs na dyrektorów przedszkoli, który pozwolił powołać - p. Stanisław Wróbel na dyr. przedszkola w Turzy oraz p. Halinę Duran na dyr. przedszkola w Olszynie. W pozostałych przedszkolach z powodu braku ubiegających się o te stanowiska osób, Zarząd Gminy zatwierdził pracujących dotychczas dyrektorów pomimo, że do konkursu nie przystąpili.

Zasiłki rodzinne dla rolników wypłaca się 24 i 25 każdego miesiąca w pokoju nr 20 Urzędu Gminy w Rzepienniku Strzyżewskim w godz. od 8⁰⁰ do 15⁰⁰. Informuje kasjer - Ewa Wszółek.

Spółdzielnia mleczarska w Tarnowie zamierza wykupić część budynku wielofunkcyjnego w Turzy wraz z częścią działki pod tym budynkiem, dla potrzeb własnej mleczarni.

Wolno zarobić. Prawie na pewno każdy rencista może zarobić w 1992 r. do 16.872.000 zł brutto nie tracąc swojego świadczenia. Jeżeli dochody przekroczą zaś 33.744.000 zł ZUS zawiesi wypłatę emerytury lub renty - informuje ZUS.

OSP Remizę strażacką w Olszynie zagospodarowano zgodnie z oczekiwaniami mieszkańców. Dwie sale z zapleczem kuchennym i sennym mogą być wykorzystane na duże uroczystości rodzinne. Dbający o swój obiekt strażacy rozpoczęli remont dachu.

Ruch na drogach coraz większy. Jak informuje inspektor d/s komunikacji Grażyna Pierz ogółem na dzień 30.07.92 r. zarejestrowano 165 - motorowerów, 291 motocykli, 463 samochody osobowe, 38 samochodów ciężarowo-osobowych do 2 ton, 28 samochodów ciężarowych powyżej 2 ton, 435 ciągników rolniczych, 72 przyczepy. W tym roku zarejestrowano 295 pojazdów, wydano 135 praw jazdy, 180 kart rowerowych, 87 kart motorowerowych i 15 kart woźnicy. Jak wynika z pobieżnych badań prawie co drugi dorosły mieszkaniec naszej gminy posiada prawo jazdy.

Gaz w Turzy. Od 24 września w Turzy rozpoczął się odbiór instalacji gazowej w mieszkaniach gospodarzy. Kolejni mieszkańcy u których wykonano "odebrano" instalację już palą gazem.

Nauka. Drugiego października o godz. 15³⁰ w sali GOK w Rzepienniku Suchym rozpoczął się kurs języka angielskiego dla początkujących. Skorzysta z tej formy nauki kilkanaście dzieci. W chwili obecnej GOK prowadzi nabór na kurs j. niemieckiego dla dorosłych i dla dzieci. Zapraszamy.

Inicjatywy. O nowych inicjatywach dowiadujemy się z przydrożnych znaków informacyjnych. Już w lecie pierwszy znak, przy drodze Rzepiennik Suchy - Olszyna informował, że 300 metrów od tej drogi w kierunku południowo-wschodnim czynne jest pole namiotowe. Było to jedyne pole namiotowe na terenie gminy.

Kolejne znaki informują o stacji paliw w Olszynie. Idąc za tą informacją dowiadujemy się, że na bazie pomieszczeń byłego Kółka Rolniczego powstał Zakład Usługowo-Handlowy świadczący usługi w zakresie:

- sprzedaży paliw, olejów i smarów
- konserwacji i naprawy pojazdów
- przeglądów pojazdów samochodowych przed zimą
- ochrony antykorozyjnych typu czyszczenie i malowanie dachów, rynien, ogrodzeń oraz wszelkich konstrukcji stalowych.
- na pomieszczeniach zlikwidowanego klubu. "Rolnika" nie kienuje nas co prawda żaden znak, ale ruch wewnątrz duży. Okazuje się, że z ciekawością promocyjną wysłupili kolejno prywatny przedsiębiorca zagospodarowujący pomieszczenia na klubokawiarnię.

Amalgam. Już mieliśmy o tym w Rzepienniku Biskupi kiedy muśnili zderzyć kłosa czy 100 milionów zł. Lito użycia na adaptację ka-

picy katechetycznej na przedszkole przekazać na potrzeby zalanej w trakcie remontu szkoły. Szkole była potrzebna natychmiastowa interwencja ponieważ groziło jej zamknięcie, w związku z tym mieszkańcy wsi za zgodą Rady Gminy przeznaczili w/w sumę na potrzeby szkoły.

Działka budowlana do nabycia. Na sprzedaż działek budowlanych organizowane są przetargi. Cena wywoławcza 7-9 arowych działek to kwota 20-25 mln zł. Sprzedano już jedną działkę. Dalsze przetargi organizowane będą w miarę napływu podań od osób zainteresowanych kupnem.

Cmentarze. Nasza gmina otrzymała od Wojewody Tarnowskiego dodatkowe środki w wysokości 20 mln zł z przeznaczeniem na remont cmentarzy, głównie tych z I wojny światowej. Dzięki tym funduszom wymagający natychmiastowej renowacji obelisk na cmentarzu wojennym w Rzepienniku Strzyżewskim został wyremontowany.

Telefonizacja. Zarząd Gminy przyznał kwotę 11 milionów zł dla Społecznego Komitetu Telekomunikacyjnego w Gromniku z przeznaczeniem na opracowanie programu poprawy łączności telefonicznej nie tylko w Gromniku, ale i w gminach ościennych, w tym w gminie Rzepiennik.

Sejmik Wydawnictw Regionalnych i Samorządowych. W dniach 18 i 19. 09. 92 r. przedstawiciel gazety "Rzepiennik Wczoraj i Dziś" miał zaszczyt uczestniczyć w odbywającym się w Piłźnie Ogólnopolskim Sejmiku Wydawnictw Regionalnych i Samorządowych. W Sejmiku brało udział 115 redaktorów i wydawców prasy lokalnej z 29 województw, a honorowymi gośćmi byli: Michał Jagiełło - Viceminister Kultury i Sztuki, Zofia Wileńska - Dyrektor Gabinetu ministra, Jerzy Orzeł - Wojewoda Tarnowski, Krystyna Broda - Vicewojewoda Tarnowski.

Uczestnicy Sejmiku m. in. wymienili doświadczenia w zakresie organizacji programu, źródeł finansowania, kolportażu i skuteczności oddziaływania różnego rodzaju wydawnictw w środowiskach lokalnych.

Radni walczyli o naszą kieszeń. Kolejny projekt uchwały w sprawie wysokości podatku od nieruchomości nie został podjęty przez Sesję Rady Gminy. Najwyraźniej ciągle jeszcze nie możemy się pogodzić z płaceniem podatków.

Prasa. Tylko w Turzy i Olszynie są kioski prowadzące sprzedaż prasy. W pozostałych miejscowościach gminy nie ma innej możliwości zaopatrzenia się w gazety niż prenumerata. Prywatni przedsiębiorcy nie interesują się kolportażem prasy, twierdząc, że to wątpliwy interes. Nawet ci, którzy dla "dobrej sprawy handlowali tym towarem rezygnują, bo zachodu dużo a zysku nie ma wcale, często trzeba nawet dolożyć do tego interesu".

Jedyną gazetą, którą można kupić na terenie całej gminy jest nasz własny rzepiennicki kwartalnik: "Rzepiennik Wczoraj i Dziś".

Zarząd Gminy w Rzepienniku Strzyżewskim powołał Komisję d/s Restrukturyzacji i Oddłużania Rolnictwa w składzie: p. Stanisława Kiełtyka, p. Emil Niziolek, p. Stanisław Szymański, p. Jan Martyka, p. Józef Żyrkowski i p. Kazimierz Fudala. Komisja ma za zadanie opiniować wnioski rolników dotyczące restrukturyzacji i oddłużania ich gospodarstw.

Sąsiedzkie odwiedziny. W pierwszych dniach jesieni młodzież ze szkoły podstawowej w Rzepienniku Suchym gościła u siebie rówieśników z Sitnicy woj. krośnieńskie. Rozegrano mecz w piłkę nożną (o ilości straconych bramek lepiej zamilknąć), płonął ognisko i przez dwie godziny bawiono się w takt dyskotekowej muzyki w Domu Kultury. Spotkanie w klubie urozmaicono ciekawymi konkursami przeprowadzonymi przez pracowników GOK.

Nie zapomniano też o odwiedzinach kościoła. Spotkanie to odnotowujemy dlatego, że niegdyś Sitnica wchodziła w skład gminy zbiorczej w Rzepienniku Strzyżewskim, a mieszkańcy spotkali się przy kościele w Rożnowicach. Później zajęli się budową kościoła i do spotkań dochodziło zbyt rzadko.

Spotkanie najmłodszego pokolenia było okazją do nawiązania nowych przyjaźni. Zapewniano się wzajemnie, że ciąg dalszy nastąpi.

red.

"BEZROBOCIE W GMINIE"

4,2 % mieszkańców naszej gminy to bezrobotni. Jak wynika z poniższej tabeli procentowo najmniej bezrobotnych jest w Kolkówce i Rzepienniku Suchym, a najwięcej w Rzepienniku Strzyżewskim i Rzepienniku Biskupim. Ogromną większość stanowią ludzie z wykształceniem podstawowym i zasadniczym, a więc pracownicy fizyczni - może warto by pomyśleć o pracach interwencyjnych dla tych ludzi. Wiele gmin podjęło się tego zadania z korzyścią dla obu stron. Czekamy na wnioski i propozycje. Zobowiązujemy się przekazać je Wójtowi Gminy i Zarządowi Gminy.

Wśród bezrobotnych jest 66 osób bez zawodu, 46 mechaników, 40 ślusarzy i tokarzy, 28 rolników, 28 osób z kwalifikacjami gastronomicznymi, 9 sprzedawców, 9 krawców, 15 murarzy, 6 malarzy pokojowych, 7 pielęgniarek i położnych, 4 elektryków - wszystko to są zawody produkcyjne - tylko 6 ekonomistów i 2 nauczycieli reprezentujących zawody nieprodukcyjne oraz 2 osoby z zawodami artystycznymi.

Bezrobocie, to sytuacja dla naszego społeczeństwa ciągle jeszcze nowa, stresująca i jakby "nienormalna". Jak w takim przypadku czuje się młody człowiek, posiadający dobry zawód, ale pustą kieszeń. Co zamierza robić dalej, jak widzi swoją najbliższą i nieco bardziej odległą przyszłość?

Odpowiedź poprosiliśmy jednego z młodych bezrobotnych.

- Proszę się przedstawić i opowiedzieć naszym czytelnikom jak to się stało, że został pan bezrobotny?

B. - Mam 23 lata i od urodzenia mieszkam tutaj. Skończyłem szkołę średnią i ledwie zacząłem pracować powołano mnie do odbycia Zasadniczej Służby Wojskowej. Po powrocie z wojska okazało się, że mój zakład pracy został zlikwidowany, a ja zostałem bezrobotny.

- Czy próbował Pan szukać pracy gdzie indziej, czy też od razu zgłosił się Pan do Biura Pracy po zasiłek?

B. - Najpierw obskoczyłem wszystkie okoliczne zakłady, wszędzie odprawiano mnie z kwitkiem. Zmuszony byłem skorzystać z tego marnego zasiłku.

- Jaka jest wysokość pańskiego zasiłku?

B. - Około 8 stów.

- A czy wie Pan, że ci, którzy pracują często zarabiają około miliona, płacą 200 tysięcy za bilet, wstają o piętej rano, wracają o 16-tej i osłoczą na bezrobotnych, którzy za "nic" biorą prawie takie same pieniądze.

B. - Nie widzę przeszkód niech się zwolni i jeździe po zasiłek. Ja mu nie wróg. Niech się dowie jaka to przyjemność stać w kolejce po jałmużnę.

- Czy rzeczywiście jest to takie upokarzające, przecież wszyscy z którymi się Pan tam spotyka są w identycznej sytuacji.

B. - I wszyscy są jednakowo przepytani. Ja rozumiem, że urzędnicy mają obowiązek zadawania pytań, ale różna może być ich forma. Czulem się tam jak potencjalny wyludźca pieniędzy, któremu nie chce się pracować.

- Mówi Pan: "czulem się", dlaczego?

B. - Bo już się nie czuję... Teraz jadę po pieniądze z uśmiechem na twarzy, ambicję schowałem do kieszeni, jedyne o co się martwię to żeby nie stracić prawa do zasiłku.

- Czy wobec tego nie szuka Pan już pracy?

B. - Tu w okolicy już nie ma. Nie będę pracował za milion jak moi koledzy, bo to nie ma sensu.

- Nie ma sensu...?

B. - Podejmę tylko taką pracę za którą otrzymam godziwą zapłatę, która umożliwi mi nie tylko przeżycie od pierwszego do pierwszego, ale pozwoli zaoszczędzić nieco pieniędzy na inne wydatki.

- Ma więc Pan dużo czasu dla siebie. Jak go Pan wykorzystuje, czy zdarza się Panu pracować na "czarno"?

B. - Od czasu do czasu wpada jakaś "fucha", ale większość czasu spędzam przed telewizorem. Dużo czytam, głównie reklamy i ogłoszenia dotyczące ofert pracy za granicą. Prowadzę też w tym temacie rozległą korespondencję.

- Z jakimi rezultatami?

B. - Na razie bez rezultatów. W odpowiedzi na moją ofertę podjęcia pracy za granicą (jeśli taka w ogóle jest) czytam: "w chwili obecnej nie zatrudniamy", "Nie ma możliwości wyjazdu za granicę", "zakład rozwijany", "adresat nieznany". Ale wierzę, że w końcu uda mi się podłapać atrakcyjną pracę na zachodzie.

- Czy wobec tego chciałby Pan zamieszkać za granicą na stałe, czy tylko zarobić i wrócić?

B. - Chciałbym wyjechać, zarobić i wrócić, bo mam tu dziewczynę, z którą planujemy się pobrać.

- Gratulujemy. A ślub teraz, czy po powrocie?

B. - Pani chyba żartuje. Teraz, za co? Przecież ani USC, ani ksiądz ślubu nam za darmo nie dadzą, poza tym garnitur, suknia, obrączki to już miliony, a inne wydatki. Z czego utrzymamy rodzinę jak się powiększy, gdzie będziemy mieszkać?

- Zatem założenie rodziny uzależnia Pan od wyjazdu za granicę?

B. - No, może jeszcze od wygranej w Superlotka. Żadnych innych perspektyw na razie nie widzę. Pozostały mi tylko marzenia.

- Dziękujemy za rozmowę i życzymy spełnienia marzeń.

Halina Holda

SIŁA BEZROBOCIA NA TERENIE GMIN RZEPIENNIK W 1992 ROKU
NA DZIEŃ 24.07.92r.

MIĘJSCOWOŚĆ	GNINA	KOLKÓWKA		OLSZYNY		RZEPIENNIK BISKUPI		RZEPIENNIK SUCHY		RZEPIENNIK STRYZEWSKI		TURZA	
LICZBA MIESZKAŃCÓW	6.842	483		2.265		4238		675		1357		1431	
		K	M	K	M	K	M	K	M	K	M	K	M
WYKSZTAŁCENIE PODSTAWOWE	53	1	-	40	9	4	6	2	3	5	6	3	4
WYKSZTAŁCENIE ZASADN.-ZAWOD.	152	1	1	42	35	16	16	4	4	12	26	9	16
WYKSZTAŁCENIE ŚREDNIE	69	1	-	47	8	10	6	3	-	12	3	7	2
WYKSZTAŁCENIE POLICJAŁNE	14	1	-	2	-	2	1	2	-	5	1	-	-
RAZEM KOBIEC: MĘCZYZN	288	4	1	44	52	32	29	11	4	34	36	19	23
RAZEM IŁOŚCIOWO	288	5		93		61		18		40		41	
RAZEM %	4,2%	2,7%		4,1%		5%		2,7%		5,1%		5,6%	

x - procentowo na liczbę mieszkańców.

K - kobiety

M - mężczyźni

Błędy w ochronie roślin

Ochrona roślin jest dziś niezbędnym warunkiem uzyskania wysokich plonów dobrej jakości. Nie zawsze jednak zabiegi, których celem jest zwalczanie szkodników, chorób i chwastów, przynoszą spodziewane efekty. Jest to często skutek licznych błędów w praktyce rolniczej.

Najbardziej godną polecenia metodą ochrony roślin jest łączenie zabiegów agrotechnicznych z chemicznymi. Podstawowe znaczenie ma wybór właściwego przedplonu i stanowiska, staranne przygotowanie gleby, optymalne nawożenie i terminowe wykonanie siewu lub sadzenia roślin oraz prowadzenie prac pielęgnacyjnych, a także terminowe wykonanie oprysków. Do najczęściej popełnianych błędów należy lekceważenie zaprawiania nasion lub jego niedbałe wykonanie, wielokrotne stosowanie tego samego preparatu. Prowadzi to do uodpornienia się patogenów. Niedopuszczalnym wykroczeniem jest nieprzestrzeganie okresu karencji oraz stosowanie zwiększonych dawek preparatu spowodowanych opóźnieniem wykonania zabiegu, co może być przyczyną zatrucia ludzi, zwierząt, gleby. Częstym błędem jest stosowanie preparatów w niewłaściwej temperaturze co zmniejsza skuteczność działania środków. Należy unikać oprysków w dniach wietrznych. Zbyt duży wiatr w trakcie zabiegu powoduje unoszenie cieczy roboczej i nierównomierne pokrycie roślin.

W zwalczaniu miotły zbożowej najbardziej skuteczne jest stosowanie zabiegu jesienią. Należy używać wtedy preparatu Glean - 75 DF w dawce 20 gram/ha, który zwalcza nie tylko miotłę zbożową, ale i inne chwasty dwuliścienne, będąc jednocześnie nieszkodliwym dla ludzi i środowiska.

Aby uniknąć błędów najczęściej popełnianych przy ochronie roślin warto już teraz, jesienią, dokładnie je przeanalizować, co w efekcie wydatnie zwiększy plony.

Józef Żyrkowski



OSP w Turzy czterdziestolatką

Ochotnicza Straż Pożarna w Turzy została założona w 1953 r. Za kilka miesięcy będzie obchodzić swoje czterdziestolecie. Jest więc okazja by przedstawić ludzi, którzy ją tworzyli i przez lata w niej działali, a także wspominać miniony czas.

Założycielem jednostki był m. in. Tadeusz Szymański, Władysław Bajorek, Jan Kania, nieżyjący już Józef Markowicz i Mieczysław Jarocha. Wśród pierwszych druhów i ja się znalazłem. Tak to zaczęła się moja wielka przygoda, a zarówno pasja społecznego działania. Pierwszym komendantem jednostki był Tadeusz Szymański. W rok później funkcję przejął Józef Markowicz, a od 1955 r. do dziś ja ją pełnię. Były wprawdzie niewielkie przerwy na czas odbywania służby wojskowej. Wówczas to funkcje komendantów pełnili: Antoni Jędrusiak, Władysław Bajorek a także Władysław Bacia i Władysław Martyka. Przez pewien czas pełniłem funkcję komendanta gminnego OSP w Rzepienniku Strzyżewskim.

Pierwszy sprzęt strażacki otrzymaliśmy w 1955 r. z Gorlic. Była to motopompa M-200 zapalana na pasek od spodni oraz 150 m węży parciańskiego, hełmy i toporki, które służą do dziś oraz jeden mundur wyjściowy dla komendanta.

W różny sposób zdobywaliśmy środki na zakup wyposażenia. Młodzież występami teatralnymi (wystawiano m. in. "Karpackich górali") wypracowała środki na zakup używanej monopompy niemieckiej "Maginus", którą zastąpiła w 1960 r. monopompa nowego typu "Leopolda M-800".

Przez cały czas istnienia borykamy się z zaopatrzeniem w sprzęt gaśniczy. Zawsze były problemy z węzami tłocznymi i nigdy nie mieliśmy ich pod dostatkiem. Były też problemy lokalowe.

Pierwszy sprzęt gaśniczy był przechowywany w starej wartowni, później w pożydowskim budynku aż wreszcie znalazł się w moich zabudowaniach gospodarczych. Obecnie znajduje się w garażach po Kółku Rolniczym.

Naszym największym problemem jest budowa remizy strażackiej. Do tej budowy przymierzaliśmy się kilkakrotnie. W latach osiemdziesiątych mieszkańcy wsi gromadzili drzewo i pieniądze, wyprodukowali systemem polowym 25 tys sztuk cegły, wykupili działkę. Ówczesny naczelnik gminy przekonał mieszkańców, że "nie warto na terenie gminy budować kurników", przedstawił wizję budowy wspólnego budynku wielofunkcyjnego i w taki to sposób upadł plan budowy małej remizy. Część materiałów została przekazana na remont szkoły w Olszynie (pustaki), pozostały materiał sprzedany. Za uzyskane pieniądze zakupiono nową działkę pod budowę. Budowę rozpoczęto i wybudowano pod strop. Wtedy zabrakło funduszy i wycofali się sponsorzy: GS "Sch" w Rzepienniku Strzyżewskim, Kuratorium Oświaty w Tarnowie i poczta. Obecnie zainteresowanie budynkiem, oprócz straży, przejawia tylko Spółdzielnia Mleczarska w Tarnowie, która zamierza wykupić część budynku łącznie z działką i we własnym zakresie wykończyć swoje pomieszczenia.

Zebranie sołectwie przeznaczyło na kontynuację budowy 100 mln zł. Za te pieniądze można położyć tylko strop. Bez pomocy Rady Gminy w Rzepienniku Strzyżewskim i zrozumienia ze strony sąsiednich jednostek strażackich, którym i my pomagaliśmy kiedy przeżywali podobne problemy, nie potrafimy w szybkim czasie ukończyć budowy.

W ciągu ostatnich pięciu lat w Turzy mieliśmy tylko jeden pożar spowodowany przez pozostawione bez opieki dzieci. Wielokrotnie wyjeżdżaliśmy do pożarów w sąsiednich miejscowościach. Podobnie jak pozostałe jednostki w gminie uczestniczymy z dobrym skutkiem w ćwiczeniach i zawodach strażackich. W galowych mundurach corocznie pełniemy służbę przy Grobie Pańskim i nosimy baldachim podczas procesji w Boże Ciało.

Wielu z nas może się pochwalić złotymi, srebrnymi i brązowymi medalami "Za zasługi dla pożarnictwa" i "Odznaką Wzorowego Strażaka". Janusz Kucharzyk został odznaczony za uratowanie człowieka z płonącego budynku.

Obecnie nasza jednostka liczy 25 członków czynnych, są to przede wszystkim młodzi i chętni do pracy. Mamy wielu członków honorowych, którym wiek i stan zdrowia już nie pozwala na aktywną działalność. Należą do nich: Jan Kania, Władysław Bajorek, Stanisław Jarocha, Jan Gawron, Marian Kurc, Józef Wszolek i inni. Służą nam radą i doświadczeniem.

Jan Ryba.

Spacerkiem po księgarniach

Eugeniusz Roman: "Rok 2200 - Republiki Globu"

Rzepiennik Strzyżewski 1992 - 192 s.

Akcja powieści została umieszczona w przyszłości, w mieście World Town zbudowanym przez obywateli świata i będącym stolicą. Minęła groźba wojen atomowych, zniknęły międzynarodowe konflikty, wszędzie panuje spokój, a młodzi mieszkańcy są ciekawi, jak to było w naszych czasach, a autor nie skąpi wyjaśnień. Zastanawiamy się po co republika Globu pięciomilionowa armia, skoro panuje ogólne "kochajmy się"? Książka, którą polecamy uważać czytelnika jest już czwartym tomem wydanym w Rzepienniku Strzyżewskim.

Adam Bartosz: "Tarnowskie judaica" Warszawa: Wydawnictwo PTTK "Kraj" 1992 - 117 s.

Jest to kolejna praca tego autora o Żydach - mieszkańcach Galicji. Zawiera wiele ciekawych i nieznanych dotąd informacji. Jest w niej rozdział poświęcony naszej gminie, zilustrowany fotografiami mykwy rozebranej w 1988 r. i macew z miejscowego cmentarza.

"Rzepiennik Strzyżewski - materiały etnograficzne" red. Adam Bartosz.

Tarnów: Muzeum Okręgowe 1992 - 56 s. nakład 500 egz.

Broszura zawiera plon wyprawy tarnowskich etnografów na teren naszej gminy. W kilku artykułach ukazano Rzepiennik na tle zwyczajów, wierzeń i przesądów. Anna Bartosz przedstawia rys historyczny gminy Rzepiennik, Maria Cetera pisze o wyposażeniu wnętrza mieszkalnego oraz o zwyczajach i wierzeniach związanych z domem i obejściem. Anna Bartosz pisze o obrzędach i zwyczajach rodzinnych od narodzin do śmierci, a Urszula Gieron o obrzędach i zwyczajach dorocznym (święta zimowe, wiosenne, letnie i obchody jesienne). Ciekawe ilustracje wykonał Jacek Wróbel. Świat przedstawiony w jracach tarnowskich etnografów już nie istnieje, odeszli w przeszłość ludzie, którzy go tworzyli, czasem tylko echo jeszcze zebrał w opowiadaniach. Tym cenniejsza jest ta publikacja i warto ją mieć w swojej bibliotece by zachować dla swoich wnuków. Książkę można kupić (za jedyne 10 tys zł) w Muzeum Okręgowym.

Ks. Władysław Pachowicz "Ksiądz Łukasz Forystek"

Tarnów 1992. - 77 s. il.

"Szczególna parafia posiadająca w swej historii kapłanów gorliwych, którzy wycisnęli piętno na jej obliczu. Pamięć o nich, o ich słowach i czynach przechodzi z pokolenia na pokolenie. Aby jednak nie uległa zapomnieniu "należy to spisać dla przyszłych pokoleń". - pisze autor na wstępie.

W 25 rocznicę śmierci ks. Łukasza Forystki ukazała się ciekawa praca o tym długoletnim proboszczu w Rożnowicach, człowieku przepelnionym życzliwością dla wszystkich, prostotą i pogodą ducha. Zawiera także ilustracje, które obecnie, gdy kościół spłonął, nabierają szczególnego wyrazu. Książkę, z której dochód przeznaczony jest na odbudowę kościoła, można kupić także w kościele parafialnym w Rzepienniku Suchym.

dot.

Krajobrazy serdeczne Edwarda Mroza

W "Galerii - Pracowni" Tarnowskiego Centrum Kultury (Rynek 5) od lipca do końca września czynna była wystawa "Malarstwo i akwarele" tarnowskiego plastyka nieprofesjonalnego Edwarda Mroza. W nastrojowym wnętrzu średniowiecznej kamieni-

cy mieszczańskiej rozwieszono kilkanaście prac plastyka rodem z Rzepiennika Marciszewskiego.

Odnotowujemy tę wystawę dlatego, że pan Edward w połowie 1970 r. kiedy był jeszcze "początkującym artystą" wystawił kilkanaście swoich prac w Domu Kultury w Rzepienniku Suchym. Myślą przewodnią, tamtej sprzed lat wystawy, były "pierwsze kroki pędzlem".

Podziwialiśmy rodzacy się talent młodego chłopca. Otrzymaliśmy też dwie prace, które do dziś zdobią bibliotekę i szkołę.

W ciągu minionych lat pan Edward brał udział w wielu wystawach. Obecna jest zapewne przeglądem jego twórczości, ale przeglądem - wyjątkowym w zderzeniu z tematyką podejmowaną przed laty. Wówczas z jego obrazów wyglądała nostalgia za miastem, szokowały sceny rodzajowe z tarnowskiej Starówki, wprawiały w zadumę zaułki starych ulic. Dziś wnętrze "Galerii" zappełniło się życiem wsi, krajobrazami serdecznymi rzepiennickich bezdroży, kapliczek, domów przynależnych do połakowanych wzgórz, a przede wszystkim najbliższym sercu artysty kościołem Miłosierdzia Bożego w Rzepienniku Strzyżewskim.

Na prezentowanych obrazach nie ma już miasta, natomiast pan Edward jest jego mieszkańcem. Uderza doskonałość opanowania techniki akwarelowej i śmiałość rysunku malarzkiego. Dużo w tych obrazach poezji i romantyzmu. Artysta dobiera barwy żywe i ciepłe by odtworzyć strony rodzinne, nawet wtedy, gdy za chwilę "będzie padał deszcz w Rzepienniku".

A może nasz Dom Kultury zaprezentuje twórczość tego artysty tak silnie związanego więzami uczuciowymi z Rzepiennikiem?

A. Rzepiennicki

Maria Wąsik

Chłopskie serce

Piach i glina deszczem się miesi.
Buty nasiąkły mokrym błotem,
a pod kapotą chłopskie serce
bije radośnie szczęścia młotem.

Jeszcze raz w koło obejść trzeba
i jeszcze wydać resztę troski,
aby zakwitło, a na czasie
bujne i jędrne dało kłoski.

Ileż miłości w chłopskich oczach -
by to wyrazić - słów za mało
kiedy w złocisty łan się zmienia
to, co się wiosną rozsypało.

Żaden wysiłek, żaden móżoł
w minusach tutaj się nie liczy.
Nikt nie usłyszy skarg, narzekań,
bo tu na zawsze zakotwiczył.

Wrósł w swoją ziemię. W ten krajobraz
los wkomponował go na stałe,
choć często plecy pochylone,
ręce i nogi obolałe.

Z koguta pianiem dzień zaczyna,
zmierzch, kropla rosy chłodzi skronie.
Ziemi ojczystej składa dzięki
słowa dziękczynne szepce do niej.

LOGOGRAF

1. nazwisko zakonnika z Rzepiennika Suchego
2. zabawa przed Adwentem
3. dawna kuchnia
4. zagon biegnący poprzecznie
5. narzędzie do wygarniania żaru z pieca chlebowego
6. na końcu zdania rozkazującego
7. "dziurawy" garnek
8. sidła
9. dwukołowy wózek o dwóch dyszlach ciągniony przez jedną lub dwie osoby
10. rzemieślnik wykonujący koła
11. tkacz
12. pułapka na gryzonie
13. specjalne modlitwy za zmarłych w listopadzie
14. na plecach ucznia
15. za plugiem
16. mały Andrzej

Litery z pól oznaczonych strzałkami, przeniesione do krutek znajdujących się poza diagramem (zgodnie z kierunkiem strzałek), utworzą rozwiązanie: przysłowie polskie.

Znaczenie wyrazów:

Poziomo:

1. kreska przy ocenie
7. "... Zdrowego Człowieka"
8. tańcowała z igłą
9. choroba płuc
10. dawna nazwa statku lub arka
13. drzewo liściaste
16. rzeczy osobiste, manatki
17. chęć zrobienia czegoś
18. tkanina na ścianę
21. brzeg, kant
24. łączy kilka kartek
25. bramka do wojska
26. matka, ojciec i dzieci
27. beżant lub kuropatwa

Pionowo:

1. Marian dla kolegów
2. ten, który nituje
3. ukryte kosztowności
4. element nośny dachu
5. "krzesło" dzokeja
6. przynosi hańbę rodzinie
11. lęk, strach
12. scena w cyrku
13. smaczne ciasteczko
14. pałac
15. pieczenie w przotyku
18. wyrabia wędliny
19. np. Krzemień
20. pisze tragedie
21. ptasi smakośz czereśni
22. samochód dostawczy z GS-u
23. imię męskie - zdrobniale

Opracował: Krzysztof Dziuban

Rozwiązanie logografu z poprzedniego numeru:

"Żeby dobrze piono wało"

Rozwiązanie krzyżówki:

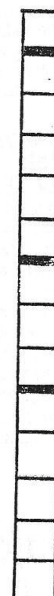
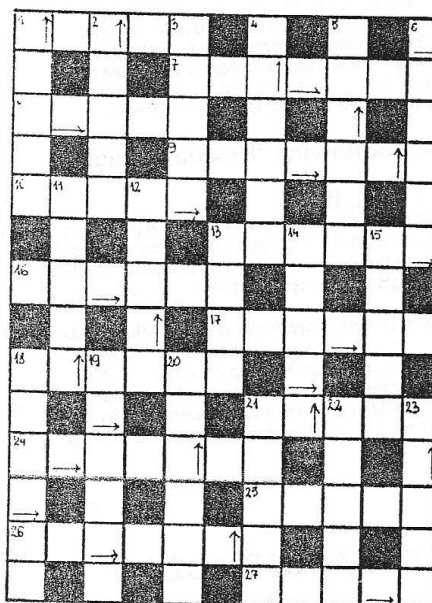
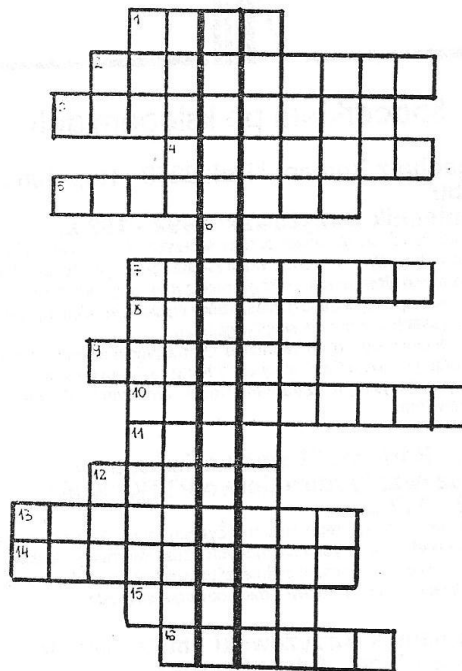
"To, co szkodzi uczy"

Nagrody wylosowali:

Ewa Brudzisz - Rzepiennik Suchy 135

Bogdan Gomulka Rzepiennik Biskupi 197

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówek rozlosowane zostaną dwie nagrody książkowe. Rozwiązanie proponujemy przelać w terminie do 30 listopada 1992 r. na adres: GOK Rzepiennik Suchy, 33-163 Rzepiennik Strzykowski.



LIST DO REDAKCJI

Czy nauka jest pracą...

... Słuchając rozmów rodziców na temat nauki własnych dzieci, trudno oprzeć się wrażeniu, że bardzo wielu z nich nie zdaje sobie sprawy z tego, czym właściwie jest dla dziecka obowiązek szkolny. Dorosli w ogóle mają zwyczaj zapominać o swoim dzieciństwie i młodości, nic więc dziwnego, że zapominają także o trudnych latach nauki i własnej, ciężkiej w tym okresie pracy. Przeciwnie - skłonni są sądzić, że ich dziecko przeżywa beztrudne lata i nauka nie stanowi dla niego problemu. Owszem, bywają i takie dzieci, ale jest ich mniejszość. Dla większości zdobywanie wiadomości przewidzianych programem szkolnym, napięcie towarzyszące odpowiedzi przy tablicy, zdenerwowanie przed klasówką jest bardzo dużym wysiłkiem. Także kontakty z kolegami w klasie układają się podobnie jak kontakty pomiędzy dorosłymi. Dzieci są bardzo różne i nie zawsze klimat w klasie jest przychylny dla naszego dziecka. Gdybyśmy zadali sobie trud rozmawiania z córką czy synem o tym, co naprawdę dzieje się w trakcie godzin spędzonych w szkole, zamiast stereotypowego pytania: "co w szkole?" - moglibyśmy dużo się dowiedzieć o tym co przeżywa nasze dziecko, jak się czuje w szkolnej zbiorowości i ile wysiłku kosztuje je zdobywanie poprawnych ocen.

W wielu domach odrywa się beztrudnie dzieci od odrabiania lekcji, bo właśnie zabrakło chleba lub cukru, albo przyszli nieoczekiwani goście i trzeba pomóc przy zaimprowizowanym przyjęciu. Niezrozumienie sytuacji dziecka, jego kłopotów i wkładanej w naukę pracy prowadzi do nieszanowania jego czasu. A potem dziwimy się, jeśli jest zamknięte lub przynosi złe oceny.

AGA

III Krakowskie Targi Wideo

z trzeci w tym roku organizowane będą "Krakowskie Targi Wideo", których założeniem jest prezentacja aktualnych dokonań polskich producentów i dystrybutorów filmów na kasetach wideo.

"Targi" odbędą się w dniach 20-22 listopada, jak zwykle w stylowych salach Kamienicy Lamellich przy Małym Ryńku w Krakowie. Organizatorzy - Śródmiejski Ośrodek Kultury przy DKF "Śródmiejski" - zaprosił renomowane firmy z całego kraju. Przygotują one na ten przedmiotowy, a właściwie to już także przedświąteczny okres, szczególnie atrakcyjną ofertę handlową, wśród której ma nie zabraknąć ani nowości, ani bajek.

Jak stało się już tradycją krakowskich "Targów" szczególnie troskliwe promowane będą propozycje producentów filmów o tematyce, najszerzej mówiąc, oświatowej. Nadal też będzie to impreza handlowa o wyraźnie prestiżowym, a nawet elitarnym charakterze. Zgromadzi maksimum piętnastu najciekawszych wystawców.

Wszyscy zainteresowani, a zwłaszcza wypożyczalnie kaset z całego południowego makroregionu, którzy nadeślą swój adres do Biura Organizacyjnego Targów (a mieści się ono w Śródmiejskim Ośrodku Kultury w Krakowie, przy ul. Mikołajskiej 2) otrzymają wcześniej gratisową "Gazetę Targową", zawierającą wiele szczegółowych informacji o wystawcach i ich targowej ofercie.

Jak zapowiadają organizatorzy na "Targach", obok korzystnych rabatów dla wypożyczalni, zakupić będzie także można szereg tytułów filmów do domowej wideołeczni - bez licencji na wypożyczenie - a więc po wyraźnie niższej cenie.

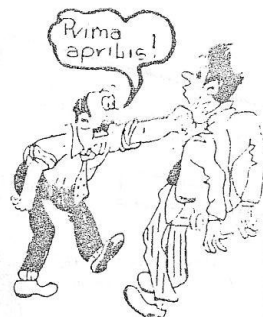
Eurotreff '92

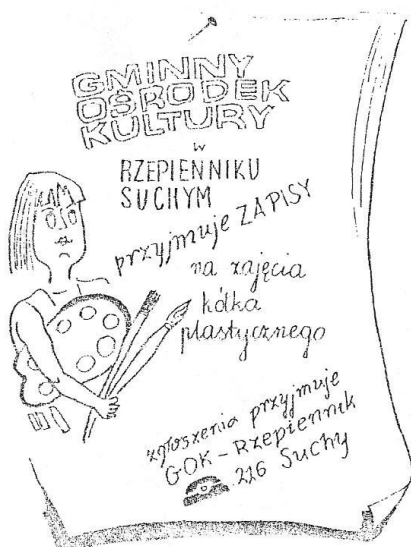
Dopiero co, bo piszę z perspektywy tygodnia, miałem okazję i szczęście uczestniczyć w europejskich spotkaniach muzycznych Eurotreff '92, które odbywały się w niewielkim, acz bardzo pięknym mieście Badenii-Wirtembergii-Bruchsal. Rzeszowski Chór Zespołu

Szkół Muzycznych "Cantores Resovienses", którego jestem członkiem otrzymał zaproszenie na tę wspaniałą imprezę jako jeden z dwóch polskich zespołów śpiewaczych. Drugim był chór z Oborników. Organizatorzy zaprosili w sumie czterdzieści grup muzycznych z 16 krajów Europy. Pośród nich znaleźli się także nasi wschodni i południowi sąsiedzi, których muzyka i tańce ludowe cieszyły się wielkim zainteresowaniem.

Eurotreff '92 rozpoczął się uroczystym koncertem wieczorem 25 września, w pięknej sali bruchsal-skiego centrum kulturalnego. Wzięli w nim udział przedstawiciele władz landu i miasta, którzy powitali gości. O godzinie 21 tego samego dnia rozpoczęło się wielkie europarty, czyli zabawa. Hala sportowa do tego przeznaczona była szczególnie wypełniona wielobarwnym i wielojęzycznym tłumem młodych ludzi, którzy tańczyli i podśpiewywali przy akompaniamencie jezzowego big bandu i dyskotekowych rytmów. Kto opadł z sił mógł pokrzepić się w bufecie, który oprócz kanapek i napoi chłodzących oferował niemieckie piwa. Dziw brał, że brak było obrazków dobrze znanych z polskich imprez alkoholowych. To naprawdę ciekawe! Napić się i nie leżeć pod ścianą, w rowie, nie prowokować awantur.

Sobota, pobudka, śniadanie i próba amerykańskich pieśni religijnych. Po obiedzie koncert na świeżym powietrzu (i czystym!) na jednym z miejskich placów. Tego typu występów było dużo. Gospodarze zbudowali sceny w kilku punktach miasta i w tym samym czasie można





było posłuchać i obejrzeć różnych wykonawców, co było ukłonem w stronę zróżnicowanych gustów słuchaczy. Chór z Rzeszowa wynagrodzono dużymi brawami. Nie byliśmy jednak zadowoleni ze swej produkcji. Śpiewanie bez pogłosu wnętrza jest nie tylko trudniejsze, ale i nie daje właściwego efektu muzycznego (ale może jestem w błędzie?). W sobotę umówiliśmy się jeszcze na jeden koncert. O godzinie 19 zgromadzeni w kościele uczestniczyliśmy we mszy św., a po niej daliśmy ponad godzinny recital. Przeważał repertuar religijny. Pani dyrektor Urszula Jeczeń-Biskupska wpłatała jednak co pewien czas utwory, które pozwalały na odprężenie po zamysleńiu. Niemiecka publiczność reagowała żywiołowo i nie pozwoliła kończyć bez kilku bisów. Wychodziłszy ze świątyni śpiewając Good Bye Sweet Heart. Bezpośrednio po tym zaproszono nas na wspólną kolację. Ileż było radości mimo tego, że nie zawsze rozumieliśmy to, co do siebie mówimy.

Rano w niedzielę braliśmy udział w nabożeństwie w ewangelickim zborze, po czym popędziliśmy do filharmonii, aby zaśpiewać w czasie uroczystości zakończenia. Oj, tak to migiem przeleciało. Wykonaliśmy włącznie z chórami z Jany i Roztocku wyuczone w sobotnie przedpołudnie pieśni gospel. Zastanawiałem się, czy organizatorzy nie bez powodu wyznaczyli chór z Roztocku, aby razem z Polakami zaśpiewać Father Our, czyli Ojciec nasz. Zabrzmiło "Odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom". Na zakończenie zabrzmiało podwójne Amen, którego moc podkreślały rytmiczne pstrykania palców i oklaski. Część niedzielne popołudnie spędziliśmy w bruchalskim zamku, gdzie obejrzeliśmy okazłą kolekcję mechanicznych instrumentów samogrających (działały mimo poważnego wieku sięgającego u niektórych ponad stu lat). Podziwialiśmy też barokowe wnętrza Schloss Bruchsal pełne barwnego "życia" i niespodzianek. Pomimo zmęczenia, na wzmiankę pani przewodnik o niespotykanej akustyce wnętrza, błyskawicznie sformułowaliśmy szyki, by wykonać Gaude Mater Polonia. Wnet okazało się, że w zabytkowych murach przebywa mnóstwo ludzi mających wrażliwe na muzykę ucho. Zbiegli się i oklaskami zaczęli zachęcać do dalszego śpiewania. Trudno było się oprzeć zwłaszcza, że pogłos czynił nasze brzmienie monumentalnym. Pan Jonitz - nasz niemiecki opiekun przedstawił nas publiczności, a gdy pośród braw opuszczaliśmy zamek szeptał, że całe Bruchsal będzie mówić o Polakach. W niedzielę wieczór jedliśmy ostatnie kolacje w niemieckich rodzinach i dzieliłiśmy się wrażeniami, wymieniali adresy. Nadszedł dzień odjazdu. Poniedziałek 28 września. Pośpieszne pakowanie się, śniadanie i zbiórka przy autokarze. Trudno było się rozstać. Wilgotne powieki u gospodarzy i ich naszych koleżanek. Wzruszenie, ostatnie uściski i pożegnane piosenki. Żal się rozstawać, żal odjeżdżać. Na szczęście pozostają jeszcze wspomnienia. Bardzo dziękujemy i do zobaczenia. Auf Wiedersehen.

Mariusz Mika

RZEPIENNIK - WCZORAJ I DZIŚ.
Kwartalnik społeczno-kulturalny Gminnego Ośrodka Kultury. Redaguje Zespół: Jadwiga Bryndał - redaktor naczelny
Halina Holda - sekretarz
Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów, adiacji i nadawania tytułów nadesłanym tekstom. Poglądy wyrażone przez autorów listów nie zawsze są zgodne z poglądami redakcji.

Za treść ogłoszeń redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Druk: Mała Poligrafia Redemptorystów w Tuchowie
nakład 300 egz.
Cena 3.500 zł.